Nr 139. Kraków, 21 Czerwca — Piątek. Rok 1872.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu“	„ 21 —	„ 5 c. 25	„ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 cen. 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	talar 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiéj w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiéj, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szewskiéj Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego, i handel papieru Z. J. Wyszkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda poczt. austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowéj po 30 c. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny. pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissonière N. 33.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *G. L. Daube et Comp.*

Przedpłata na „CZAS“

od d. 1 lipca 1872 r.

	W Krakowie	we Lwowie	w całéj Austryi:
rocznie	złr. 20	złr. 21	złr. 24
półrocznie	„ 10	„ 10 c. 50	„ 12
kwartalnie	„ 5	„ 5 „ 25	„ 6
miesięcznie	„ 2	„ 2 „ —	„ 2 c. 25.

Prenumeratę przyjmują:

we Lwowie: Ajencya „*Czasu*“ A. Piątkowskiego, plac Katedralny l. 31; — *w Wiedniu:* A. Oppelik, Wollzeile 22; — *w Paryżu* (na Francyę, Belgię i Anglię), pułkownik Winc. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33, wreszcie wszystkie urzędy pocztowe w kraju i zagranicą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się od każdego pierwszego dnia miesiąca.

Prenumeratę najdogodniéj przesyłać przekazem pocztowym.

Cena „*Czasu*“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 20 czerwca.

Nie pisaliśmy dotąd na tem miejscu o interpelacyi posła Grocholskiego i towarzyszy w sprawie galicyjskiej, nie dla tego, aby nam obojętną być miała, ale że zdaniem naszem postawienie jej żadnych nie potrzebowało komentarzy. Umotywowana była należycie, a po zajęciu przez szefów dziś przemożnego stronnictwa stanowiska wobec elaboratu, po ogłoszeniu bliskiego odroczenia sesyi Rady państwa, wreszcie po mowach pogrzebowych nad rezolucyą ogłaszanych w dziennikach, które za półurzędowe uchodzą — interpelacya płynęła, że tak powiemy, z natury rzeczy. Wiedział kraj cały, jakie losy gotuje ugodzie z Galicyą stronnictwo wiernokonstytucyjne, potrzebował więc usłyszeć tylko z ust rządu, czy ten podziela zamiary stronnictwa, na którem się opiera. Interpelacya przez delegacyę postawiona miała tę potrzebę zaspokoić. Z przykrością wyznać nam przychodzi, że w odpowiedzi prezesa ministrów, jaką nam wczoraj przyniósł telegram, zaspokojenia tego dopatrzeć się nie możemy.

Odpowiedź była o tyle przewidzianą, że rząd nie może oświadczyć, iż odstępuje od programu w mowie tronowej wyrażonego. Powiedział też ks. Auersperg, że rząd spełnia zamiary w niej wypowiedziane; pozostaje jednak ich wyłącznym tłomaczem, a niestety, zdaje nam się, że tłómaczenie to nie wiele się różni od tego, jakie sobie robi stronnictwo. Są tu jednak dwie strony, jak w każdej ugodzie, jak zresztą sam minister przyznaje, mówiąc, że rząd jest pośrednikiem. Owóż pośrednik słucha tylko jednej z nich, druga jak dotąd, nie jest uwzględnioną. Nie mówimy tego o tych kwestyach ugody, które dotyczą interesu całego państwa, tam pojmujemy u rządu bezwzględność tłomaczenia zamiarów mowy tronowej. Ale są inne, jak naprzykład kwestye inartykulacyi i kwoty (przytaczamy zaś te jedynie dla tego, że w tej mierze nie może być dyskusyi), w których pośrednik przystał na to, co chciała bezwzględnie większość wydziału.

Nie zezwolił wprawdzie rząd na połączenie sprawy galicyjskiej ze sprawą reformy wyborczej, uczynił to atoli dla siebie a nie dla Galicyi. Nie chciał bowiem uledz parciu, jakie nań przez sprawę galicyjską za reformą wyborczą wywrzeć chciano. Ale przystał, aby pierwszy punkt rezolucyi, kwestya wyborcza, nie był wzięty pod obrady w wydziale. Wiedział jednak, że bez tego punktu, że pod zagrożeniem rozciągnięcia wyborów bezpośrednich na Galicyę „rezolucya stanowczo załatwioną“ być nie może. Niczego więcej nie pragnęło stronnictwo: rezolucya czekać musi reformy wyborczej, a wtedy ją zwiąże z nią stronnictwo, o ile mu się podobać będzie. Na cóżby się więc przydało wziąść teraz elaborat pod obrady Izby?

Nie wiemy, czy elaborat taki, jak jest dzisiaj i który, jak się zdaje, rząd zadawalnia, odpowiada „zamiarom wypowiedzianym w mowie tronowej“, ale rząd wie tak dobrze jak stronnictwo, że się nim nie zaspokoi życzeń Galicyi. Nie podobna więc „wlać przekonania w rząd i Radę państwa“, że nawet przyjęciem elaboratu sprawa galicyjska „rzeczywiście zamkniętą zostanie stosownie do zamiarów i brzmienia mowy tronowej.“ W brzmieniu mowy tronowej, przyznajemy, żeśmy się innego dopatrywali rezultatu, niż elaborat. Mniemaliśmy, że to będzie obopólna ugoda, nie zaś jednostronna wolą stronnictwa zapadła uchwała.

Sądziliśmy przez chwilę, że interpelacya wczorajsza była może dosyć rządowi na rękę, podając mu sposobność zajęcia stanowiska w tej kwestyi wobec stronnictwa zbyt może nakładającego mu swe własne widoki. Odpowiedź atoli prezesa ministrów przekonała nas, żeśmy byli w błędzie. Wymierzona ona jest przeciw nam, tem więcej, że nietylko zadawalniać musi stronnictwo, ale nadto ma widocznie na celu zwalić na nas przed koroną winę, jeżeli „zamiary w mowie tronowej wypowiedziane“ nie przyjdą do skutku. Niech nam wolno będzie powiedzieć, że przedewszystkiem chodzi o słuszność; skoro ta zostanie wymierzoną, ustanie potrzeba wlania przekonania, że kwestya galicyjska stanowczo i rzeczywiście załatwiona. Słuszność była w brzmieniu i zamiarach mowy tronowej, o tem nie wątpimy, ale nie ma jej w elaboracie. Stąd więc, że elaborat nie załatwi rezolucyi, wnosić tylko można, że stronnictwo wiernokonstytucyjne nie chciało spełnić „zamiarów mowy tronowej“ nie zaś Galicya.

Nie miała też zapewne odpowiedź prezesa ministrów na celu zaspokoić obawy Galicyi, o jakich wzmiankowała interpelacya. Celem jej było raczej zapewnić Koronę, że rząd „spełnia zamiary wypowiedziane w mowie tronowej.“ Nie wchodzimy, jak dalece tego oświadczenia potrzebowała Korona, lub też rządowi wypadało go w tej chwili uczynić. Co do nas, tyle tylko zaspokojenia z tego oświadczenia zaczerpnąć możemy, że gdyby elaborat był przyszedł przed Izbę, rząd byłby się sprzeciwił wnioskowi, zapowiedzianemu przez hr. Coronini, aby przejść nad nim do porządku dziennego. A jednak wolimy ten wniosek albo nawet wniosek p. Giskry przeciwny wszelkiej ugodzie, aniżeli żądanie „wlania w Radę państwa i rząd uspakajającego przekonania, że elaborat załatwi stanowczo i rzeczywiście zakończy sprawę galicyjską.“ Wnioski te cechuje otwartość przeciwnika ugody; w żądaniu zaś pośrednik stawia niemożebny do przyjęcia warunek, mogący ściągnąć zarzut, że się do ugody nakłonić nie chciano.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 19 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezes ministrów odpowiedział na interpelacyę delegacyi polskiej. Odpowiedź wypadła mniej-więcej tak, jakem to przewidział przed paru dniami. Odpowiedź prezesa ministrów poucza nas, że rząd bynajmniej się nie wypiera programu mowy tronowej w sprawie galicyjskiej. Gabinet wszelako opiera się na znanym elaboracie wydziału konstytucyjnego, i — jak z odpowiedzi dzisiejszej jasno wynika — nie porzucił jeszcze zamiaru wprowadzenia elaboratu do sejmu, aby nabrać przekonania, iż przyjęcie elaboratu zdoła zakończyć spór prawnopolityczny o ugodę galicyjską.

Dzisiejsze posiedzenie Izby niższej było ostatniem w tej sesyi, lubo Rada państwa jeszcze formalnie odroczoną nie została. Izba wyższa jeszcze jedno odbędzie posiedzenie dla załatwienia ustawy o obronie krajowej. Izba wyższa przyjmie ustawę tę w brzmieniu przez Izbę niższą uchwalonem, poczem rząd poda ustawę do sankcyi Cesarskiej. Izba wyższa chcąc się odróżnić od Izby niższej, uchwali atoli rezolucyę wyrażającą nadzieję i życzenie, aby rząd dla następnej sesyi przygotował przedłożenie celem uzupełnienia obecnej ustawy o obronie krajowej w kierunku poronionych projektów ministra obrony krajowej. W ten sposób Izba niższa już nie potrzebuje odbywać posiedzenia, a deputowani już zaczynają się rozjeżdżać do domu.

Dziś odbyły się wybory do delegacyj wspólnych. Pp. Zyblikiewicz, Grocholski, Czerkawski i Horodyski już w roku ostatnim byli członkami delegacyj; w miejsce pp. Klaczki, Wodzickiego i Smolki wybrano pp. Weigla, Rylskiego i Jaworskiego. W delegacyi bardzo ubolewają, że p. Ludwik Wodzicki żadną miarą nie chciał przyjąć mandatu do delegacyi.

Dziś odbyło się w kościele Śgo Ruperta za staraniem delegacyi nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Adama Potockiego, na które przybyło bardzo wielu Polaków w Wiedniu zamieszkałych, tudzież deputowanych, co kolegowali ze zmarłym w Radzie państwa.

Berlin 19 czerwca.

(A.) Równie dzienniki paryzkie jak tutejsze zgadzają się na to, że hr. Arnim poseł niemiecki w Paryżu otrzymał ztąd w przeszłym tygodniu dokładniejsze polecenia do dalszych układów z Francyą o spłatę kontrybucyi wojennej, której reszta wynosząca jeszcze 3 miliardy, sprawiła tyle zawikłań między tutejszym gabinetem a francuzkim. Dotychczas na wszelkie propozycye robione przez Francyę, Niemcy zgodzić się nie chciały, nie ufając w wykonaniu ich dostatecznej pewności, w razie, gdyby ze zajętych części Francyi ustąpili przed czasem zupełnego uiszczenia się z nałożonej kontrybucyi. Obecnie toczą się wprawdzie układy z równą nieufnością ze strony niemieckiej, miały jednak podług telegramu do *Kreuzzeitung*, po dłuższej naradzie hr. Arnima z Thiersem, postąpić tak daleko, że Francya zobowiązała się spłacić w bieżącym roku i dwóch następnych latach po miliardzie, w skutek czego ma nastąpić odpowiednie ustępowanie wojsk z zajętego terytoryum, tak, że dopiero w roku 1874 ustałaby zupełnie okupacya pruska. Świetność jednak Niemiec na zewnątrz zaczyna być coraz mniej odbiciem stosunków wewnętrznych, noszących od czasu wypowiedzenia wojny nietylko katolicyzmowi lecz w ogóle religii zaród zaburzeń w swem łonie, które jeżeli wszystko nie myli, muszą się w tym samym stopniu w formie socyalizmu rozwijać, w jakim rząd odważa się targać na kościół i wiarę, jedyne środki będące w stanie hamować roznamiętnione tłumy.

Dzienniki urzędowe podają wiadomość oficyalną o przesłaniu ponownego wezwania biskupowi Krementzowi, aby się wytłumaczył w przeciągu tygodnia z rzuconych przez siebie exkomunik, co gdyby nie nastąpiło, ministeryum uważać będzie postępowanie biskupa za nieposłuszeństwo względem rządu i odpowiednio do tego postąpi.

Jak *Vossische Zeitung* donosi, miały się państwa niemieckie reprezentowane w radzie związkowej, przy roztrząsaniu projektu do ustawy ograniczającej pobyt Jezuitów w Niemczech, w ten sposób zachować, że Oldenburg był mu przeciwnym, W. Księstwo Badeńskie wprawdzie oświadczyło się za ustawą, ale przytem zauważyło, iż ta prędzej w zasadzie rozwiązanie zadania utrudni aniżeli będzie miała donioślejsze skutki, Meklemburgia zaś wyraziła życzenie bliższego określenia warunków, pod jakiemi wydalanie z kraju nastąpić może. Początkowy projekt do tej ustawy został zmienionym przez delegowanych z różnych frakcyj parlamentu, z których Dr. Meyer reprezentował narodowych liberałów, Kardorff niemiecką partyę państwową, książę Hohenlohe-Schillingsfürst liberalną państwową i Helldorf konserwatywną, w sposób następujący:

§. 1. Zakon Jezuitów i wszystkie do niego zbliżające się zakony są zakazane w obrębie państwa Niemieckiego, również osiedlanie się ich. Zakony dotąd istniejące mają być rozwiązane w przeciągu czasu, który Rada związkowa naznaczy, najpóźniej zaś w sześciu miesiącach. §. 2. Członkom zakonu Jezuitów lub podobnych kongregacyj może być zakazany pobyt w Niemczech, jeżeli są obcymi poddanymi; jeżeli zaś posiadają indygenat niemiecki, może im być wzbronionym pobyt w pewnem oznaczonem miejscu lub też wskazane miejsce, gdzie przebywać winni. §. 3. Rozporządzenia tyczące się wykonania tej ustawy, ma wydawać Rada związkowa, wykonanie zaś ich porucza się miejscowej policyi. Zażalenia z powodu wykonania rozporządzeń skutkiem tej ustawy wydanych zwłoki jednak za sobą niepociągające, należy zanosić do Rady związkowej, która w tym celu osobną komisyę z łona swego wyznaczy.

Zaraz po ostatecznem przyjęciu projektu do ustawy tyczącej się kontrybucyi francuskiej wojennej, wniosek w tę formę ujęty i poparty przez 74 członków wymienionych stronnictw parlamentu, został poddanym pod rozbiór przez Dr. Meyera, który pierwszy przemawiał, polecając przyjęcie onego. Nazwał on Jezuitów „burzycielami pokoju,“ ponieważ walczą przeciw innowiercom, i jako takich uważał za niebezpiecznych dla państwa, odwołując się nie na teraźniejsze postępowanie zakonu lecz na doświadczenie trzech wieków. Po wielu następnych mowach jużto za wnioskiem już przeciw niemu, zabrał głos Dr. Niegolewski poseł wielkopolski; przemawiał on w tym duchu:

Jedyny dowód przytaczany dotychczas na poparcie wniosku był ten, że tu idzie o byt państwa Niemieckiego. My Polacy z pewnością nie jesteśmy wrogami Niemiec, ale jako Polacy mamy obowiązek bronić naszej religii, co czyniąc, wypełniamy obowiązek gorąco nam przez samego kanclerza polecany. Poseł Wagener oświadczył, że uważa przyjęcie przedłożonego wniosku za konieczne, wskazując tę okoliczność, że żyjemy niejako w stanie wojennym, że toczą się niebezpieczne knowania między częściami Polski pod zaborem Pruskim a Galicyą i że gotów jest wymienić nazwiska tych, którzy w tych ruchach pośredniczą. Gdym go o nie zapytał, otrzymałem odpowiedź: Panu przecież ich nie wyjawię *(Śmiech w sali)*. Uważam to za rzecz honoru występując, podawać dokładniejsze wiadomości, gdyż rzucanie na nas podejrzenia za pomocą niejasno wypowiedzianych słów jest bronią, którą walczyć nie godzi się; zresztą w mojem przekonaniu cała ta wiadomość jest obrzydłem kłamstwem zmyślonem przez policyę. Poseł Windthorst (z Berlina) oświadczył nam Polakom niedawno, że póki nie wyzwolimy się z objęć Jezuityzmu, póty obecne położenie nasze zmienić się nie może. Teraz odpowiadam mu na to, że zaprawdę nie Jezuici rozebrali Polskę, nie oni popełnili zbrodnię, przez którą, jak powiada niemiecki historyk Jan Müller, Bóg pragnął doświadczyć moralności mocarzów. My Polacy wiemy dobrze, co nam czynić wypada; jesteśmy narodem przez nieszczęścia prześladowanym, który zapomniawszy nie jednego, wiele się nauczył i przyszłość swą buduje na oświacie, sprawiedliwości i wolności prawdziwej *(Oklaski)*.

Rozprawy zakończyły się mową Dr. Gneista, poczem przystąpiono do głosowania, a w niem przyjęto 183 głosami przeciw 101 dwa pierwsze paragrafy wniosku, tak jak go postawił Meyer i towarzysze.

N. Pan mianował suplenta chemii w Instytucie technicznym w Krakowie Bronisława Radziszewskiego profesorem nadzwyczajnym chemii ogólnej i farmaceutycznej w uniwersytecie lwowskim.

Prezes krajowej dyrekcyi skarbu mianował praktykanta konceptowego Dra Feliksa Górskiego tymczasowym koncepistą w prokuratoryi lwowskiej.

N. Pan udzielił gr. kat. kapelanowi w Kaczyce Cyrylowi Homorakowi złoty krzyż zasługi, uznając jego pełną poświęcenia pracę.

Wiedeń 19 czerwca. Na wczorajszem (48) posiedzeniu Izby deputowanych w Radzie państwa po uchwaleniu ustawy o konskrypcyi koni, o czem wczoraj wspomnieiiśmy, przystąpiono do obrad nad petycyą o zniesienie stempla od dzienników i inseratów. Przed kilku dniami podaliśmy uchwałę wydziału, przypominawy więc tylko, że wydział wniósł, aby znieść zupełnie stempel od inseratów i plakatów i aby wezwać rząd, iżby wziął pod rozwagę, czyby się nie dało znieść także stempla od gazet.

Podczas obrad, pierwszy zabrał głos Dr Kuh i przemawiał za zupełnem zniesieniem stempla tak od gazet, jak od inseratów. W obszernej atoli przemowie sprzeciwiał się temu minister skarbu de Pretis odwołując się na to, iż byłoby nie-

Część literacko-artystyczna.

ADAM POTOCKI.

(Ciąg dalszy)

Najtrudniejszem jest zadaniem dla czynnych umysłów przetrwać czasy reakcyi skazującej na nieczynność. Możnaby powiedzieć, że poniekąd ułatwiono Adamowi Potockiemu przetrwanie tego czasu reakcyi, obierając sobie go za przykład, jak daleko sięga przemoc, jak łamie wszystkich bez względu i powodu. Skutkiem tego, że Adama Potockiego wybrano z Polaków jako tę siłę, którą trzeba złamać — nie ma przerwy w jego życiu politycznem.

Niemogąc już być mężem publicznym, miał niebawem zostać więźniem politycznym. A więzienie to, możnaby powiedzieć, jedna z głównych instytucyj narodowych w porozbiorowej Polsce, to szkoła częstokroć najwięcej ucząca, to arena walki i pracy, walki nie z nieprzyjacielem i pracy nie zewnętrznej, ale arena walki i pracy wewnętrznej z samotnością i sobą.

Jest może nawet myśl opatrzna w tych katuszach więzienia, przez jakie przechodzą niemal wszystkie pokolenia u nas. To czego brakuje lub co się zatrze z ogniska rodzicielskiego, to czego nienauczą szkoły najczęściej niekończone przez wyrzucaną z kolei młodzież burzą polityczną, to czego nie nauczy życie w tak anormalnych warunkach u nas, wzbudza się i rozwija nieraz w owej walce z samotnością i sobą, w owem obcowaniu bez świadków myśli z Bogiem. Ileż to razy dojrzewali w więzieniach ludzie, porządkując myśli i hartując uczucia dotąd w bezładzie i chwiejne, ileż to razy wynosili z kaźni więziennej większy zasób doświadczeń i prawd, niżliby mogli się ich dobić wśród najczynniejszego życia, ileż to razy dochodzili do wręcz odmiennych rezultatów lecząc się z obłędów, jakie wstępując do więzienia przynosili z sobą. W nieco wcześniejszych czasach leżała wielka prawda w owem porównaniu już w komunał przechodzącem o przekuwaniu miecza na lemiesz, i niebyło prawie obywatela w pełnem znaczeniu tego słowa, coby niebył wpierw żołnierzem. W bliższych nas czasach podobna prawda leży w porównaniu o przekuwaniu kajdan na lemiesz — i znów trudno spotkać obywatela, coby w życiu niespróbował tego chleba więziennego, nie zawsze ale często obracającego się na pożytek.

Przez tę szkołę miał wcześnie przejść także Adam Potocki i jakkolwiek nic ona już dodać niemiała do zasad wyniesionych z domu, niewiele uzupełnić i poprawić w gruntownem wykształceniu, jakkolwiek niepotrzebowała nic zmienić w kierunku, potrzebną być musiała dla próby charakteru, dla rozwinięcia i wydobycia tych skarbów, które na dnie tej duszy i tego umysłu leżały, a może i dla zrównoważenia pomyślności i darów, jakie powitały go w życiu i jakie znajdował w swem otoczeniu; może potrzebną była jako tytuł nieulegający zaprzeczeniu wspólnictwa w cierpieniach i prześladowaniach znoszonych przez naród cały.

Jeśli przeto etycznie doniosłość i cel tej próby i tego dopustu można zrozumieć, trudniej wytłómaczyć powody i cel polityczny uwięzienia. Dotąd zostały one zagadką: sam więzień nic o nich ściśle powiedzieć niemógł, śledztwo niedostarczyło żadnych powodów ani dowodów, wyrok zbyt ogólnikowy niezapuszcza się w motywa.

Wszystko co czynił Potocki, było zawsze jawnem i zawsze legalnem. Widzieliśmy go w działaniu w r. 1848 i wiemy, że był zwolennikiem już wtenczas polityki polsko-austryackiéj, że stawał w obronie porządku, tronu, że był zachowawczym. Ale wiemy także, że był Polakiem jakby z jednego ciosu wykutym, że miał odwagę, że szedł na przebój, że zarówno był niezawisłym od wpływu klubów lub rozgorączkowanéj opinii, jak od wpływu władzy i rządów. A dla takiego systematu, który odniósł zwycięstwo po krwawych starciach 1848 r., dla tych co zszedłszy z barykad ujęli z Bachem ster państwa, wszelka niezawisłość była najwstrętniejszą; cóż dopiero niezawisłość połączona ze stanowiskiem pana polskiego? W reakcyi bachowskiéj był radykalizm i była demokratyczna dążność ukrócenia tego, do czego w danym razie mógłby się tron odwołać i na czem się oprzeć.

W kraju naszym popadającym w apatyę i wstręt do wszystkiego co kompromitować mogło, ustały spiski, pojedynczo tylko kręcili się jeszcze emisaryusze, i to wątpliwéj dążności. Jeden z nich, jakby ulegał był obłędowi kompromitowania obywateli kraju, obłęd ten w fanatyzm przechodzący zachował aż do ostatnich chwil, gdy go wiedziono na rusztowanie. Zbierał po kraju składki, a dający je najczęściéj nieznali celu i sądzili, że tylko wspierają nieszczęśliwego. Listę składek utrzymywał zbyt skrupulatnie. Komuż pan Adam odmawiał wsparcia? nic przeto dziwnego, że na owéj liście znalazło się jego imię z hojnym datkiem, nikt jednak a tem mniej rząd przypuszczać nie mógł w dobréj wierze, aby hr. Potocki zostawał w jakimkolwiek związku z socyalistycznym emisaryuszem.

Za utrzymywanie korespondencyi z kilkoma członkami emigracyi w Krakowie uwięziono Annę Różycką, z któréj rodziną, jak zresztą z całym Krakowem łączył dawny stosunek znajomości dom „pod Baranami.“ Związku między sprawą Adama Potockiego a Anny Różyckiéj również nie było, ale że obie sprawy były zagadkowym i bezprawnym kaprysem reakcyi, mającym się skończyć okrucieństwem na Różyckiéj, któréj w chwili konania odczytano wyrok uwolnienia, krążyły nieuzasadnione pogłoski o wspólności tych dwóch spraw. Istotną jak się zdaje przyczyną uwięzienia, choć pewno niedotkniętą w śledztwie, była owa niestrudzona i jawna a przeto legalna inicyatywa, z jaką występował hr. Potocki i przez którą budził kraj mimo ciężkiéj reakcyi.

Wybrany w r. 1850 prezesem Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, wyprzedził Adam Potocki Andrzeja Zamoyskiego, choć mu nie starczyło czasu i możności dorównać temuż w użyciu tego narzędzia ku obudzeniu upadającego ducha obywatelskiego, zwrócenia usiłowań społecznych do pracy koło roli, do postępu materyalnego i moralnego.

Posiedzenie Towarzystwa 14go lipca 1851 r. zagaja w tych według streszczenia *Czasu* słowach: „Towarzystwo wstępuje w nowe trzechlecie i wstępuje zarazem w nową erę. W pierwszéj poczynającéj się od zawiązania Towarzystwa, podziwienia jest godnem, że w skutek poświęcenia i nieustających usiłowań obywateli i b. prezesa, Towarzystwo przetrwało najgorsze chwile burzy, nieprzestało istnieć, co więcéj, nawet nieraz mogło wystąpić tam, gdzie interes ziemski wymagał zbiorowego działania obywateli. Klęski, wypadki i cierpienia, które kraj w tym przeciągu czasu ponosić musiał, a które się w życiu każdego tak smutnie odbijały, były przyczyną, że czynności Towarzystwa nie rozwijały się w miarę potrzeb, a nawet istotnéj możności. Dziś jednakowoż rzecz się ma inaczéj; zaprawdę nie jedna jeszcze rana niezabliźniona, nie jedno cierpienie nieukojone; zaprawdę daleko nam jeszcze do spokoju i wewnętrznego porządku tych niezbędnych warunków dobréj pracy, jeszcze nam ciężą boleśnie i twardo poniesione straty i doznane klęski; stan zamożności kraju i poszczególe każdego jeszcze się niepokrzepił; lecz w zadaniu Towarzystwa jaka różnica z przeszłością? W samem złem najsilniejsza pobudka i powód do jednoczenia się w pracy, do szukania ratunku i wzajemnéj pomocy, do zastępywania tych sił, które zkąd inąd zbywają. Nikt zapewne niezaprzeczy, że przy dzisiejszych okolicznościach, gospodarstwa większe w kraju mocno są zagrożone, jeżeli nie będzie im nadany nowy kierunek, zmienionemu położeniu odpowiedni, że znaczniejsza część własności ziemskiéj w nowe ręce przejść będzie musiała. W niedostatku kapitałów, przy tak mało rozszerzonych i upowszechnionych znajomościach szczególnych, mianowicie ze względu na nowy stan gospodarstw większego rozmiaru, nie ma przeciw wyżéj wyrażonemu niebezpieczeństwu innéj obrony, jak w szczerem porwaniu się wszystkich do pracy i w zbiorowem działaniu do wspólnego celu.“

Słowa powyższe dziś mogące się wydać oględnemi, były wówczas zbyt śmiałym i daleko idącym programem, wskazywały zbyt jawnie złe i owo niebezpieczeństwo przejścia ziemi w nowe, czytaj w obce ręce, wskazywały nadto sposoby ratunku; już z góry dotykały kwestyj, dziś dopiero dojrzewających po niewczasie, zanadto były śmiałym wyzwem do pracy i obrony, do zaufania we własne jedynie siły, aby nie miały zwrócić bacznéj uwagi rządu, który dążąc do owego celu zniszczenia i przejścia ziemi w obce ręce, niczego się bardziéj nie obawiał nad pracę w jedności i legalności.

Słowa te budzące nowe życie były poparte usiłowaniami i pracami komitetu, jak sprawozdanie tegoż świadczy. Poruszono tam wiele kwestyj żywotnych, choć niemających cechy politycznéj, dążono do połączenia z Towarzystwem roln. lwowskiem, udano się nawet do ministeryum w sprawie, do dziś niezałatwionéj, zaprowadzenia policyi gminnéj i leśnej ku ochronie tak podkopanéj własności. Liczba członków wzrastała nagle i Towarzystwo niebawem byłoby się rozwinęło do téj siły, jaką osiągnęło w kilka lat późniéj Towarzystwo Królestwa Polskiego. Lecz niedość tego: na wniosek jednego z członków prezes nietylko przyzwolił, ale zaprosił całe zgromadzenie do Krzeszowic celem obejrzenia wzorowego gospodarstwa, jakiem już wówczas słynęły. Tam wśród gościnnego przyjęcia gospodarz przy uczcie wzniósł zdrowie N. Pana, ale w mowie swéj pełnéj uszanowania dla Monarchy, rzucił pierwsze myśli autonomiczne, choć ściśle stosując się do obrębu stosunków rolniczych. Rzekł między innemi, nie oglądajmy się na rząd w tem, czemu sami sprostać możemy, podejmujmy te zadania społeczne i ekonomiczne, które leżą w obrębie naszych statutów i są obowiązkiem Towarzystwa i obywateli.

Wprawdzie w niczem nie podał prezes powodu do protestacyi komisarza rządowego, bo wszystko co mówił i podejmował, było legalnem, ale też to było jedyne działanie kiełkujące w kraju i jedyny głos, który dotykał niezabliźnionych, jak mówił ran i budził do życia.

Przeciąć to działanie, usunąć przewodnika, było naturalną konsekwencyą systematu. Jakoż niebawem nastąpiły niespodziewane rewizye w domu w Krakowie i Krzeszowicach a wreszcie 25go września 1851 r. aresztowanie na dworcu kolei obok przyjaciela jenerała Chłopickiego, który go odprowadzał. Wyrwano go z łona rodziny, od młodéj małżonki, która właśnie oczekiwała rozwiązania. Zamknięto go na Wawelu, gdzie go zastąpić jako zakładnik ofiarował się jenerał Chłopicki listem do

konsekwencyą ze strony Izby przyjmować dzisiaj wnioski wydziału, skoro przed dwoma miesiącami zapadła już uchwała, aby wezwać rząd do rewizyi podatku od inseratów w tym kierunku, tak, iżby tenże sprawiedliwiej był wymierzany. Co się zaś tyczy rzeczy samej, minister nie jest przeciwny zniesieniu tych opłat, i gdyby chodziło o ich zaprowadzenie, sprzeciwiałby się temu jak najmocniej, skoro jednak w ustawie skarbowej tegorocznej suma ta zamieszczoną jest jako dochód i liczoną jako pokrycie, ze stanowiska więc swego musi się sprzeciwić jej wykreśleniu. W końcu nadmienił, że rząd za ponownem zebraniem się Rady państwa z pewnością uczyni zadość uchwalonej przed dwoma miesiącami przez Izbę rezolucyi, czego oczywiście w tych dwóch miesiącach zrobić nie mógł.

Podczas obrad szczegółowych przemawiał jeszcze Dr Herbst za utrzymaniem wniosków wydziału, po krótkiej atoli replice ministra skarbu wnioski te odrzucono, przyjęto tylko rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby podczas zamierzonej rewizyi ustawy o stemplach i opłatach wziął pod dojrzałą rozwagę kwestyę zniesienia stempla od dzienników.“

Następnym przedmiotem na porządku dziennym był wniosek dep. Mayrhofera, aby drogą ustawodawstwa zaradzić brakowi mieszkań przez daleko idące uwolnienia od podatków. Izba wnioski dep. Mayrhofera odrzuciła, natomiast przyjęła dwie rezolucye wniesione przez wydział, t. j. aby rząd wziął tę sprawę pod rozwagę i wskazał środki, za pomocą których możnaby na drodze ustawodawstwa złemu zaradzić, jak dalece i pod jakiemi warunkami możnaby uwalniać od podatku budowle nowe, przebudowane i dobudowane, z szczególnem uwzględnieniem budowy małych mieszkań; powtóre zaś, aby rząd wniósł odnośne przedłożenia w Izbie za ponownem jej zebraniem się.

Prócz tego oddano nadeszłe w tej sprawie petycye rządowi do zupełnego uwzględnienia. Między petycyami temi znajduje się także petycya miasta Krakowa.

Na dzisiejszem zaś posiedzeniu (49) odpowiedział najprzód prezes ministrów książe Auersperg na interpelacyę Dra Grocholskiego i towarzyszy. Odpowiedź ta brzmi:

„W celu dania odpowiedzi na tę interpelacyę, mniema rząd, iż przedewszystkiem przypomnieć musi przebieg obrad nad sprawą w mowie będącą.

Rząd od chwili objęcia urzędowania, spełniając lojalne zamiary wypowiedziane w mowie tronowej, otwarcie i stanowczo stawał za porozumieniem się dającem się pogodzić z interesem całego państwa, i aż do tej chwili nie zrzekł się swojego zadania pośredniczenia.

Teraz zakończone zostały dotyczące narady wydziału nad rezolucyą galicyjską, wyjąwszy pierwszego punktu wiążącego się z reformą wyborczą, a elaborat wydziału konstytucyjnego dojrzał już do pełnych narad w Izbie.

Przedewszystkiem atoli zachodzi potrzeba wlać w Radę państwa i rząd uspakajające przekonanie, że przyznaniem wniesionych kocesyj rezolucya galicyjska stanowczo załatwioną będzie, a tym sposobem sprawa ta stosownie do zamiarów brzmienia mowy tronowej przywiedzioną zostanie rzeczywiście do zamknięcia. Ani przeto zbliżające się odroczenie Rady państwa, ani też postawa dotąd przez rząd zachowywana, nie zdołają dostarczyć jakiegokolwiek punktu oparcia dla „rozmaitych tłómaczeń“ i „groźnych obaw“, które interpelanci wskazują.“

Następnie przyjęto bez rozpraw ustawę o wyłączeniu niektórych spraw małżeńskich z zakresu czynności władz politycznych krajowych i przydzieleniu ich do władz politycznych powiatowych, oraz zgodzono się na wniosek wydziału konstytucyjnego przedłożony przez Dra Dinstla, aby wszystkie petycye (26) za zaprowadzeniem wyborów bezpośrednich, oddać rządowi z wezwaniem, iżby wniósł odnośne przedłożenia za ponownem zebraniem się Rady państwa.

Wreszcie dokonano wyboru do delegacyi. Wybrani zostali:

Z Czech: Huscher, Dr Kardasch, bar. Korb, bar. Kotz, Dr Mayer, Dr Schier, Seidemann, Streeruwitz, Dr Herbst, Dr Roser; jako zastępcy Bauriedl i Dr Graf.

Z Dalmacyi: Vojnowicz, jako zastępca Danilo.

Z Galicyi: Dr Czerkawski, Dr Grocholski, Horodyski, Jaworski, Rylski, Dr Weigel, Dr Zyblikiewicz; jako zastępcy Dr Piotrowski i Agopsowicz.

Z Austryi Dolnej: Hopfen, Dr Brestel, Dr Giskra; jako zastępca Lenz.

Z Austryi Gornej: Dr Schaup, Dr Figuly; jako Dr Edlbacher.

Z Salzburga: Ritter; jako zastępca Jessernigg.

Z Styryi: Dr Rechbauer, Carneri; jako zastępca Brandstetter.

Z Karyntyi: Dr Wegscheider; jako zastępca Dr Keil.

Z Krainy: Dr Poklukar; jako zastępca hr. Barbo-Waxenstein.

Z Bukowiny: Bar. Pino; jako zastępca Kochanowski.

Z Morawy: Bar. Kübeck, Dr van der Strass, Dr Weeber, Dr Zaillner; jako zastępcy D'Elvert, hr. Kalnoky.

Z Szlązka: Dr Demel; jako zastępca Dr Blitzfeld.

Z Tyrolu: Ks. Greuter, hr. Fedrigotti; jako zastępca hr. Thun.

Z Vorarlbergu: Oelz; jako zastępca Rhomberg.

Z Istryi: Czerne; jako zastępca hr. Coronini.

Z Gorycyi: Bar. Pascotini; jako zastępca bar. Morpurgo.

Z Tryestu: Dr Colombani; jako zastępca Dr Vidulich.

— Wiadomości z Węgier o wyborach są ciągle pomyślne dla stronnictwa Deaka. O przebiegu wyborów piszą z Pesztu do *Bohemii* pod d. 14 bm.: „Pierwszy dzień wyborów wypadł dla stronnictwa Deaka bardzo pomyślnie. W całym komitacie Raab, wybierającym czterech deputowanych, wybrano samych Deakistów, przyczem lewica straciła w Teth jedno krzesło poselskie. Wynik tych wyborów jest tem ważniejszy, ile że lewica liczyła na pewne zwycięstwo w tym komitacie. Nie tylko bowiem w Teth, lecz także w mieście Raab utrzymał się choć nieznaczną większością głosów prof. Kautz, przeciw kandydatowi lewicy. Dziś odbywają się wybory w Preszburgu i tu w ostatnich dniach zmieniła się znacznie sytuacya na korzyść stronnictwa Deaka. Do wczoraj był jeszcze wybór prezydenta Rady ministrów hr. Lonyaya bardzo wątpliwym, ponieważ kasyno katolickie nie oświadczyło się jeszcze było, za kim głosować będzie. Wczoraj zaś uchwalono tam głosować za hr. Lonyayem, tak, iż wybór jego nie ulega już najmniejszej wątpliwości. Początek wyborów wypadł dla Deakistów pomyślnie; nie da się jednakże przewidzieć, czy rzeczy tak dalej pójdą. Podróż N. Pana do Banatu, a obecna podróż ministrów do Siedmiogrodu korzystnie wpłynęła na rezultat wyborów dla stronnictwa rządowego. W dolnych Węgrzech i w Siedmiogrodzie wahają się jeszcze wyborcy wiejscy, w chwili wyborów jednakże głosować będą prawdopodobnie wraz z narodowcami za kandydatami większości sejmu węgierskiego.“

— N. Pan udzielił dyplomowi jeneralnego konsula belgijskiego w Wiedniu Edwardowi Renkin najwyższe *exequatur*.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych porozumiawszy się z ministerstwem sprawiedliwości i skarbu ogłosiło, że co do udzielania prawa wykonywania adwokatury urzędnikom pensyonowanym lub w stan spoczynku przeniesionym, ma być przez analogię zastosowane postanowienie z 19 lipca 1825 w tych wypadkach, w których urzędnicy państwa pensyonowani lub w stan spoczynku przeniesieni mianowani będą notaryuszami.

Niemcy.

Zamiast uderzyć w kotły i trąby weselne, *N. fr. Presse* podnosi lament z powodu uchwały parlamentu niemieckiego o Jezuitach. Jakieś zwątpienie opanowało ją, tęsknota maluje się w jej słowach, i tylko podtrzymuje ją jeszcze nadzieja, że na tem nie koniec. Zwinąć zakony, zakonników wygnać z kraju, albo osadzić gdzieś na pustkowiu, to dla niej mało. Zrzucą oni bowiem habit, i wrócą w lakierach, cylindrach i białych rękawiczkach, a wtedy nikt im nie przeszkodzi. Ani jednego Jezuity nie kazał parlament rozstrzelać; toć przecież rozumniej postąpili sobie wielcy wodzowie Komuny paryskiej, gdy bez wyroku mordowali zakonników, bez względu na krój i kolor habitów. Takie mniej więcej jest rozumowanie przewodniego organu centralistów i liberałów wiedeńskich, bo przecież nie będziemy rozbierali zdań tych pisemek lokalnych wiedeńskich, co żyją skandalem, kąpią się w szumowinach i błocie i obryzgują niemi wszystkich do koła. Ciekawa jednak rzecz, w czem ustawa berlińskiego zgromadzenia, wyrosła pod auspicyami Bismarka, protegowana przez Wagenera, któremu pamiętamy, jak niegdyś konserwatyści za czasów Manteuffla kupili majątek ziemski za 40,000 talarów, żeby mógł pracować nad konserwatywną encyklopedyą nauk politycznych, a dziś on przeszedł z całym rynsztunkiem do obozu przeciwnego — w czem ustawa rzeczona grzeszy w oczach *N. fr. Presse.*

Tak jak projekt ustawy wyszedł z Rady związkowej, powiada ten dziennik, był w brzmieniu niejasny, w wykonaniu bezskuteczny, łatwo obejść się dający. Postępowanie z Jezuitami podług recepty, jakiej się trzymała policya za Manteuffla i w początkach ery Bismarkowej w obec wolnomyślnych dziennikarzy, mogło budzić gorycz i rozdrażnienie, bez szkody dla instytucyi. Projekt nie zadowolnił tych, którzy go pragnęli, ani nie zastraszył tych, przeciw którym był wymierzony; stworzyłby dyktaturę, nieosiągnąwszy skutku mogącego usprawiedliwić stan wyjątkowy. Parlament zmienił projekt, ale tylko w pierwszej bitwie utorował drogę, do której odbycia potrzeba będzie jeszcze dziesiątków lat. To więc zasmuca *N. fr. Presse* i bolesne rodzi w niej powątpiewania.

Nie zamierzamy zaś podawać choćby streszczonych artykułów dzienników berlińskich o tej ustawie, począwszy od urzędowych. Są one wszystkie na jedno kopyto. Nadmienić tylko musimy, że *Nordd. allg. Ztg* utrzymuje, iż doktryna: „wolny kościół w wolnem państwie“, oddała państwo bezbronne dowolności kościoła.

Korespondent nasz berliński podaje w treści mowę posła Niegolewskiego przeciw wnioskowi ustawy o Jezuitach, który sam jeden połączył w mowie swojej obie sprawy, jedno mające źródło i jeden cel dla rządu pruskiego, tj. sprawę polską i sprawę katolicyzmu. Inne mowy nie mieszczą w sobie nic takiego, coby po wielekroć z jednej i drugiej strony nie było już powiedziane. Zupełnie odrębne stanowisko zajął deputowany Bebel, skazany niedawno przez trybunał lipski na dwa lata więzienia za swoje socyalistyczne pisma, lubo wyrok ten nie może być wykonany, dopóki Bebel jest posłem. Bebel oczywiście ze swojego stanowiska jest przeciwnikiem nietylko Jezuitów, nietylko religii katolickiej, ale oraz każdej religii, a również przeciwnikiem rządu pruskiego i przeciwnikiem dzisiejszego urządzenia społeczności. Mowa jego jest obosieczna, zarówno przeciw Jezuitom jak i przeciw wnioskowi zwrócona. Niektóre jej ustępy przytoczyć się godzi z tem nadmienieniem, że Bebel głosował przeciw ustawie.

W mowie swojej dowodził naprzód, iż parlament niemiecki załatwia najważniejsze polityczne i ekonomiczne kwestye byle zbyć; natomiast zaś rozwleka się nad błahemi sprawami, aby lud odciągnąć od prawdziwych i żywotnych interesów i osozłomić go drobnostkami. Dla Bebla wszystkie religie są jednakie, bo on do żadnej się nie pisze; wszystkie dogmata dawne czy nowe jednaką mają wartość, bo on w żaden nie wierzy. Nie inaczej zaś pojmuje walkę między rządem a Rzymem, jak że obom idzie o nieomylność. Nie rozumie też różnicy między jezuityzmem a katolicyzmem. Różnica to tylko historyczna. Dążność objawiana przez Jezuitów, aby owładnąć państwo, jest tą samą dążnością, jaką Papieże od tysiąca lat objawiają, a Grzegórz VII był tem samem, czem Jezuici byli później. Katolicyzm jest religią średnich wieków; protestantyzm wieków nowszych; protestantyzm jest religią mieszczańską, która w szlafroku i pantoflach chodzi, i tak dobrze nie da się pojednać z umiejętnością jak katolicyzm. Dla państwa wszystko jedno, czy Papież jest nieomylny albo nie, czy Jezuici są moralni albo nie, skoro samo państwo nie robi sobie nic z moralności. Kanclerz jest obojętny na dogmata religijne, a co do jego moralności, to sam się przyznał, że obłuda polityczna była ważnym działaczem w jego czynach.

Jedyny cel wniosku jest, aby organa kościoła chwilowo krnąbrne zrobić narzędziami polityki rządu. I na to wzywa rząd pomocy parlamentu. Strasznie nisko spadł parlament, jeżeli go rząd używa za pachołka policyjnego. Aby znowu wyjść z tego stanu, straszą lud Jezuitami. Ale łudzicie się, że zdołacie zgnieść jezuityzm; owszem, dodajecie temu zakonowi siły i powagi, że go tak wysoko stawiacie i każecie już drżeć przed Jezuitami. Dzisiejsze ustawy wystarczają, aby niedopuścić szkody, a jeżli rząd umie znaleźć 12 przysięgłych, którzy wydadzą wyrok skazujący, bo czyż nie dały na to dowodu procesa drukowe — ustawy są przeto i wystarczają, byleby umiano ich użyć. Nie potrzeba było nowych ustaw, aby odwrócić niebezpieczeństwo od państwa. Znieść powagę religii, a znikną również inne powagi. Ale czy można żądać zrozumienia, że z ustaniem religii lud wejdzie na drogę republiki, socyalizmu i ateizmu? Przeciw ustawie głosować będę. Skoro socyalizm odniesie zwycięztwo, wtedy przepadną równocześnie liberalizm i ultramontanizm.

Rosya.

Goniec Urzędowy donosi, że 16 czerwca (czyli 4 dni temu) w kościele rzymsko-katolickim św. Katarzyny w Petersburgu po odbytem nabożeństwie ksiądz biskup Fijałkowski naznaczony przez najwyższe postanowienie z 26 kwietnia arcybiskupem mohylewskim, metropolitą kościołów rzymsko-katolickich, wykona wierno-poddańczą przysięgę Cesarzowi i wraz potem nastąpi obrząd włożenia na niego paliusza, z wyrażeniem zwyczajnego wyznania wiary i przysięgi na wierność rzymskiemu tronowi w obecności powołanych w tym celu biskupa dyecezyalnego Lubelskiego X. Baranowskiego i biskupa sufragana dyecezyi Tyraspolskiej X. Lipskiego. W następującą zaś niedzielę 23 czerwca w tym samym kościele odbędzie się poświęcenie na biskupa dyecezyi tyraspolskiej dyrektora miejscowego seminaryum X. Zottmanna.

— Finlandya ma swój oddzielny budżet, oddzielny rozkład dochodów i wydatków, a budżet ten układa się w wydziale skarbowym senatu finlandzkiego i ogłasza się z początkiem każdego roku po zatwierdzeniu przez Cesarza. Budżet ten na rok bieżący wynosi 21,309.703 rubli. Ważniejsze źródła dochodów stanowią: podatek gruntowy przynoszący przeszło 2 miliony, pogłówne płacone bez różnicy płci przez każdego od 16 do 64 roku życia około 1,300.000 rubli, podatki pośrednie około 8 mil. rubli, na milicyę 2,900.000 rubli. Ważniejsze wydatki są: na administracyę cywilną 3,600.000 rubli, na popieranie rolnictwa, przemysłu i handlu 3,400.000 rubli, na zebranie akcyzy od wódek i spirytusu 2 miliony, czyli tyle ile podatek przynosi; co wskazuje na brak celu tego podatku, którego koszta pobrania równają się dochodom. Podobne ciężary napróżno obciążają ludność, bez żadnego pożytku dla państwa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 czerwca. Agitacya wyborcza z powodu bliskich wyborów połowy członków Rady miejskiej wychodzi po za obręb komitetu przedwyborczego, o którego posiedzeniu wczoraj pisaliśmy. Dowiadujemy się bowiem, że w Towarzystwie „Postęp rękodzielników i przemysłowców“ odbyło się wczoraj zebranie wieczór w sprawie wyborów, przy czem to szczególniej zadziwia, że wielu członków komitetu przedwyborczego weszło również do komitetu ustanowionego na owem wczorajszem zebraniu. Nie mamy o tem zebraniu szczegółów, a nie chcemy powtarzać wieści, które o niem krążą; nadmienić tylko należy, że jeśli podniesiono znowu wniosek o powołaniu urzędników Magistratu do komitetu, musielibyśmy krok ten uznać za niewłaściwy, jak niewłaściwą bywa np. agitacya organów rządowych w wyborach deputowanych, chociaż jest niemal zwykła. Inna atoli rzecz agitacya uboczna a inna oficyalna, postawiona niejako przez komitet.

— Dziś zrana umarł nagle tknięty apopleksyą referendarz Magistratu Józef Uszewski, zaledwie wyszedłszy z kancelaryi notaryalnej p. Muczkowskiego. Skończywszy wydział prawny w uniwersytecie Jagiellońskim pracował w tutejszym sądzie pokoju, następnie w wydziale administracyjnym Senatu, a od r. 1846 aż do uwolnienia więźniów w r. 1848 odsiadywał w więzieniu politycznem. Nieprzyjęty do służby rządowej napowrót, wszedł do służby miejskiej i przez ostatnich lat kilkanaście był komisarzem obwodu 1go. Podczas ostatniej organizacyi Magistratu posunięty został na stopień referendarza. Był to jeden ze zdolniejszych urzędników, obeznany ze sprawami miasta, biegły w piórze i wymowny.

— Prof. Dr. Maciej Leon Jakubowski donosi nam, że na fundusz założyć się mającego szpitala dla dzieci w Krakowie wpłynęło od d. 20 maja do 20 czerwca 1576 złr., a mianowicie złożyli: ks. Marcelina Czartoryska złr. 1000, ks. Marya Lubecka złr. 25, Dr. M. L. Jakubowski 200 złr., p. Justyna Jordanowa złr. 6, p. Adolf Poller złr. 15, prof. Lucyan Rydel złr. 15, p. Antoni Marfiewicz złr. 15, p. Eugenia z hr. Laryszów Januszkiewiczowa 200 złr., p. Marya Narzymska złr. 100.

— Kapelan Towarzystwa Dobroczynności nazywa się X. Boczkowski, nie zaś Brezkowski, jak wczoraj mylnie na tem miejscu wydrukowano.

— Nadmieniliśmy w poniedziałek o datku na cele publiczne p. Józefa Kicińskiego nowego króla kurkowego. Dziś uzupełnimy tę wiadomość, że tylko 50 złr. oddał p. Kiciński do rozrządzenia Komitetu Towarzystwa strzeleckiego, a resztę kwot sam przeznaczył i już złożył je wszystkie, a mianowicie 100 złr. na oświatę ludową, 100 złr. na stypendyum Towarzystwa strzeleckiego i 50 złr. na fundusz „Opieki narodowéj.“

— Pisząc przed kilku dniami o dziełach sztuki, wspomnieliśmy także o nowym hr. Czosnowskiej pomniku wzniesionym na cmentarzu, a wyszłym z pracowni p. Stelika. Otóż dowiadujemy się, że jakiś przeciwnik tego naszego zdania odpisał, ale nie do naszego dziennika. Wprawdzie zrobił to niezgrabnie, snać nie włada piórem lecz wiechciem, gdyż zbabrał nim rzeczony pomnik. Czarną tablicę pomnika zamazał jasną farbą olejną barwy kamiennej, jak niemniej powalał nią inne części pomnika, które jako z kamienia pińczowskiego wykonane, nie powinny być przeciągnięte pokostem, aby pod wpływem powietrza twardniały. Zakrawa to na coś więcej niż na psotę, bo nikt nie będzie marnował pokostu i farby bez celu ani umyślnie chodził z niemi na cmentarz, a wieść nawet domyśla się sprawcy. Wypadek ten świadczy także o potrzebie lepszego dozoru na cmentarzu.

— Wczoraj po południu odjechał stąd hr. Alfred Potocki do Wiednia.

— Wczoraj wieczorem powstało zbiegowisko przy ulicy Floryańskiej z tej przyczyny, że Anna Marcinkiewiczowna służąca w domu pod L. 337 oblała wodą słabego na umyśle, lecz nieszkodliwego rękodzielnika, który ma zwyczaj głośno sam z sobą rozmawiać. Sąsiedzi oburzeni tą psotą służącej narobili hałasu i mnóstwo zbiegło się ciekawych.

— Józef Woszek woźnica, który część wiezionych przez siebie węgli sprzedawał po drodze, jak wczoraj donieśliśmy, nie zostaje w służbie zakładu gazowego, lecz u p. Mendelsona, który dostarcza węgli z kolei zakładowi.

— Onegdaj, we wtorek 18go b. m. OO. Kameduli na Bielanach odprawili żałobne nabożeństwo za duszę śp. Adama Potockiego jako za dobrodzieja ich klasztoru. Pomimo że nabożeństwo nie było ogłoszone, mnóstwo wiernych zapełniało kościół.

— Tygodniowy kronikarz krakowski *Gaz. Narodowej* pisze, że gdy „całe miasto wyruszyło pociągami nadzwyczajnemi na pogrzeb do Krzeszowic, on tylko sam jeden pozostał przez obowiązek kronikarski.“ I zaprawdę żałujemy, bo nie byłby zapewne napisał tego, co czytamy w liście z Krakowa z tego samego dnia w *Gazecie Narodowej* umieszczonym: „Kilkoma pociągami nadzwyczajnemi opłaconemi *(sic)* przez rodzinę hr. Potockich wyruszyło dziś rano mnóstwo osób z Krakowa, aby przyjąć *(sic)* udział w pogrzebie hr. Adama“ itd. Jest to wierutny fałsz. Zarząd bowiem kolei widząc napływ ludności zarządził osobne pociągi a kasa kolei sprzedawała bilety jak zwykle wszystkim spieszącym do Krzeszowic.

— Dowiadujemy się, iż p. Jan Mądrzykowski znany ogniomistrz, urządza obecnie drugie przedstawienie ogni sztucznych, które spalone zostaną za rogatką warszawską, w miejscu bliższem i dogodniejszem niż na Błoniu. Między innemi ogniami i niewidzianemi dotąd racami zabłyśnie herb miasta Krakowa olbrzymich rozmiarów, w którym przeszło 500 lancek różnobarwnych spłonie na raz. Czysty dochód z tego przedstawienia przeznaczony być ma na cel publiczny.

— Zgromadzenie Towarzystwa gospodarczego Oddziału Jarosławskiego powzięło chwalebną myśl wezwania wszystkich gospodarzy większej i mniejszej własności, aby najmując robotnika do prac gospodarskich, nie dokładali od siebie zobowiązania częstowania ich wódką. Nic bowiem bardziej nie przyczynia się do rozpajania ludu, jak gdy mu się daje wódkę niejako obowiązkowo.

— W Babinie w powiecie Kosowskim włościanka Kalina Dyjczukowa odcięła d. 6 b. m. siekierą głowę swemu mężowi i zakopała trupa obok chaty. Uwięziona, przyznała się do zbrodni.

— Zeszyt 12ty *Przeglądu Lwowskiego* mieści w sobie: „Nieszczęśliwi“ z rosyjskiego (dok.); — „X. biskup Łętowski“ według pamiętników przez L. hr. Dę-

feldmarszałka wówczas komenderującego Fiedlera. Odmówną odebrał stary wojownik odpowiedź, a Adam Potocki nie mógł być przy żonie w téj ważnéj dla ojca rodziny chwili. W grudniu przewieziono go do Wiednia i zamknięto na Alservorstadt w domu obok koszar na więzienia przerobionym. Rok trwały indagacye największą tajemnicą osłonione; wpływy, jakich takiéj rodzinie brakować nigdy nie może, zachody matki i żony, krewnych i przyjaciół poruszających wszystkie sprężyny, były bezskuteczne. Zwłaszcza surowość więzienia zawisła była na zupełnem osamotnieniu i ścisłem strzeżeniu.

Nikt nie wiedział, za co Adam Potocki uwięziony, czas zresztą pierwszych represyj minął. Krążyły wieści o wyroku śmierci, ustały, skoro we wrześniu 1852 r. pozwolono mu dla poratowania zdrowia mocno nadwątlonego udać się z małżonką do wód morskich w Tryeście. Z powrotem do Wiednia kilka dni jeszcze zostawał w więzieniu, dopiero d. 21 października zawołano go do indagacyjnéj sali, i odczytano wyrok ogłoszony tegoż dnia w *Gazecie wiedeńskiéj* w następującéj osnowie:

„Wyrokiem ustanowionego w Wiedniu sądu wojennego dla dochodzenia politycznych zbrodni z d. 7go września r. b., uznanem zostało: że Adam hrabia Potocki rodem z Łancuta w Galicyi, lat 30 mający, religii katolickiej, żonaty, ojciec trojga dzieci, właściciel wielu dóbr w Królestwie Polskiem i Galicyi, przy prawnie podniesionej istocie czynu, ze zbiegu okoliczności przekonany został, iż w ostatnich czasach, a mianowicie od miesiąca maja 1848 r. miał udział w przedsięwzięciach i zamiarach pewnego stronnictwa rewolucyjnego ku przywróceniu państwa Polskiego, tak jak ono istniało przed podziałem, a zatem ku obaleniu rządu w krajach polskich pod koroną austryacką połączonych; przeto Adam hrabia Potocki za wspólnictwo w zbrodni zdrady głównej, na podstawie 5go artykułu wojennego §. 2 art. 34 §§. 1 i 2, art. 61 księgi prawa karnego wojskowego w związku z ogłoszeniem stanu oblężenia w Galicyi, Krakowie i Bukowinie z dnia 10go stycznia 1848 roku, sześcioletniem więzieniem fortecznem w kajdanach ukaranym być ma.

Gdy wyrok ten w drodze prawa zatwierdzony został, J. C. K. Ap. Mość najłaskawiej widział się być spowodowanym odpuścić obwinionemu orzeczonań przez sąd wojenny karę twierdzy, zaczem hr, Adam Potocki natychmiast po ogłoszeniu wyroku w dniu 21 b. m. na wolność wypuszczony został.

Z c. k. sekcyi sądowo-wojennej zarządu wojskowego i stołecznego miasta Wiednia. Wiedeń 25go października 1852 r.“

Wysłuchał wyroku Potocki, a powiedziawszy: Niech żyje Cesarz! wyszedł....

W wyroku znać system rządowy: zrobił on swoje, a monarcha swoje. System ze zbiegu niewyjaśnionych, ani przytoczonych okoliczności wytropił to, co do sfery uczuć i nadziei należeć mogło, a widząc, że dąży do podniesienia kraju, poświęca się dla dobra ojczyzny, zawyrokował o celu i ideale tych poświęceń. Akt monarszy nie tylko że usuwał niesprawiedliwość, ale poniekąd był pierwszym dowodem przychylniejszych usposobień korony dla naszego kraju i narodu. Ten sam monarcha miał w lat kilkanaście zapowiedzieć przyjazd w gościnę do więźnia stanu, a liczyć on mógł na szczerą wdzięczność i wierność męża, co nigdy po honory i dostojeństwa, ale zawsze z dowodami lojalności, uszanowania, a nawet obrony powagi tronu gotów był przy nim stanąć.

Więzienie nie minęło bez wpływu na młodzieńczy jeszcze umysł i hartowną wolę Adama Potockiego. Wyszedł on z niego wyższym duchowo, spokojniejszym i jeszcze poważniej, że tak się wyrazimy, rzeczywiściej patrzącym w życie, jeszcze goręcej zwracającym się do uczuć rodzinnych, do obowiązków krajowych i do służby Bogu.

To też więzień podjął myśl pielgrzymki do Ziemi świętej z podzięką za powrót wolności. Nic co Adam Potocki podejmował, nie było egoistyczne, we wszystkiem umiał szukać dążności szerszej. Rodzinie spieszącej do miejsc świętych towarzyszyli przyjaciele, ludzie pióra i pędzla, co w ojczyznie wspomnienia tej pielgrzymki rozszerzyli i upamiętnili. Pozostało dzieło z tej podróży, co uzupełnia gałęź naszej literatury o Ziemi świętej. Podróż trwała przeszło ośm miesięcy, bo Adam Potocki stale mieszkając w kraju, gdy go chwilowo opuszczał, zwykł był w podróżach swych badać zabytki przeszłości, stosunki obecne i bogacić gruntownem poznaniem zagranicy wiedzę i pogląd swój porównawczy, kraju własnego nigdy nie spuszczając z oka. Jakże się dziwić, że go zatrzymał Wschód, a zwłaszcza kolebka chrześciaństwa, gdy tam dążył nie jako turysta, ale szlakiem Radziwiłła Sierotki jako pielgrzym z uczuciem religijnem i czcią dla pierwszych chrystyanizmu tradycyj.

Z podróży tej Adama Potockiego na Wschodzie niech nam wolno będzie jeden tylko przytoczyć szczegół, mały na pozór, ale malujący dobitnie jego charakter. W liczbie tych, którzy mimo manewru jenerała Chłopickiego w r. 1848 na rynku z gwardyi narodowej krakowskiej nie zostali uratowani, znajdował się emigrant, któremu kula obie nogi powyżej kolan przeszyła. Złożony do domu „pod Baranami“, co nagle w szpital się zamienił, skazany z razu na utratę obu nóg, za staraniem matki i żony Adama Potockiego, które go jakby Siostry Miłosierdzia pielęgnowały, przyszedł do zdrowia i w kilka tygodni wyjechał do Francyi. Podczas pobytu pana Adama w Paryżu w czerwcu tegoż roku, żądał od niego i otrzymał kilkakrotnie pomoc. Nazbyt jednak natrętny, doświadczył w końcu odmowy, za co posunął się do groźby i co gorsza wykonał ją w nocy, lecz tylko lekko zranił na ulicy przechodzącego Potockiego w rękę. Straż policyjna schwyciwszy napastnika, do komisarza prowadzić go chciała, gdy Potocki kazał go puścić, mówiąc, że zna tego człowieka, który jest maniakiem, i uczynił to w napadzie, lecz ten już przeminął, wróci zatem spokojnie do domu, a podawszy swoje nazwisko, wziął odpowiedzialność za niego, gdyby go jutro wezwać chciano. I na tem się skończyło.

W pięć lat później w Bejrucie, właśnie u stołu siedzieli Potoccy, gdy oznajmił garson hotelowy, że stolarz przyniósł szkatułki z cedrowego drzewa, których Hrabina szukała. Oboje wstali i przeszli do przyległego pokoju, ale jakież było ich zadziwienie, gdy poznali w owym stolarzu rannego z roku 1848 emigranta. Zbladł niesłychanie na ich widok i zaczął mówić po arabsku. Oni dokonawszy przez drogmana zakupna, wrócili spokojnie do sali jadalnej, jakby go niepoznali. Po chwili znów garson oświadczył hrabinie Potockiej, że ów stolarz pragnie ją widzieć, mając jej jeszcze coś pokazać. Wyszła więc i kazała znów zawołać drogmana; zanim ten atoli nadszedł, stolarz w kilku polskich słowach hołd swój i wdzięczność wyraził i oddalił się spiesznie.

Po powrocie do kraju znalazł Adam Potocki znacznie zmienione stosunki na lepsze. Budziły się nadzieje mające tym razem za sobą wszelkie prawdopodobieństwa, a Austrya zmieniwszy front w polityce zewnętrznej w skutek wojny wschodniej, choć nie zmieniła systemu rządów, zmodyfikowała go znacznie, zwłaszcza co do Galicyi. Pomimo trwających rządów Bacha, powoli można było już w pewnych kierunkach rozpoczynać pracę, ale to jeszcze praca indywidualna, społeczna, której Adam Potocki niezaniedbywał w obrębie najbliższym, bo wszelka inicyatywa polityczna lub zbiorowa dla świeżo ułaskawionego była jeszcze niemożliwą. Aby wskazać, jak daleko sięgał, i jak pojmowano „pod Baranami“ ten zakres indywidualnego działania, pomocy, ratunku, cofnąć się musimy o rok cały, przed uwięzieniem pana Adama, do klęski, jaka dotknęła nasze miasto.

Na pierwszą pogłoskę o wzniecającym się pożarze w Krakowie, hrabina Arturowa przybyła do płonącego miasta. Tysiące rodzin naraz pozbawionych zostało dachu i chleba; kościoły i gmachy publiczne stały w płomieniach. W bramie pałacu Potockich pod osobistem przewodnictwem czcigodnej matrony założono biuro wsparcia, w komitecie zapisano udział nieobecnego w tej chwili syna. Ofiarności i miłosierdziu rodziny biorącej pierwszą inicyatywę ratunku i wywołującej swym przykładem współudział możnych i całego kraju, jak również śpiesznemu wysłaniu jen. Kellnera, który rozdał bezzwłocznie dar przez N. Pana ofiarowany, powiodło się uchronić miasto od srogich następstw. Dziwnie spiesznie podźwignęły się z gruzów pożarem dotknięte ulice, a wtenczas banków nie mieliśmy jeszcze i kredyt bardzo był blizkim miłosierdzia. Przez długie lata ciągnęła się praca restauracyi kościołów i podźwignięcia zabytków. Wiadomo wszystkim, jaki udział w tem zadaniu wzięła rodzina Potockich i jakiemi datkami wspierała każdą potrzebę, każde przedsięwzięcie.

Jeźli tak ze społecznością naszego miasta zespalała się ofiarami, dobrodziejstwy, życiem towarzyskiem i udziałem we wszystkich zadaniach, to jakże ta rodzina umiała się pod przewodem Adama Potockiego związać z ludem wiejskim. Rozległe włości we wszystkich niemal dzielnicach Polski rozrzucone, mogłyby dać świadectwo; dały je najbliższe, wyruszywszy zbiorowo i zaległszy tysiącznemi tłumami całe otoczenie pałacu i kościoła przy żałosnym pochodzie pogrzebnym. A wśród tych tłumów ludu wiejskiego słychać było płacz i narzekania, dolatywały nas skargi z ust tego świątecznie przybranego ludu, że stracił najlepszego ojca. Nie było w tem nic sztucznego; kilkanaście tysięcy ludu odciągnąć może od pracy jedna tylko miłość i żal szczery. Jakoż w tym patryarchalnym stosunku ś. p. Potockiego do ludu wiejskiego nie było nic sztucznego: znał on jego niedostatki i wady, nie unosił się żadną mrzonką działania przez lud i dla ludu tylko, ale wiedział także jaka w nim spoczywa potęga, wiedział, jak ją użyć, wiedział, jak ją na jaw wydobyć. Dobrobyt i oświata, te dwa słowa zbyt często bez zrozumienia powtarzane, ale do ich związku brakuje trzeciego: przykład. Tych trzech środków umiał użyć pan Adam. Do dobrobytu wiódł przykładem postępu własnego gospodarstwa, zachętą, dostarczaniem i stwarzaniem zarobku. Dla oświaty zakładał wszędzie szkoły i dozorował ich kierunek, wraz z całą rodziną, która mu w tem zadaniu pomagała. Z pomocą i ratunkiem szedł w każdej potrzebie. A przykład sięgał tem szerzej, im wyżej wznosi się ten zamek górujący nad okolicą. Nie było uroczystości rodzinnej, wesela lub zabawy, w której jakimś obchodem ludowym nie byliby powołani do udziału włościanie. Związek ten wszędzie się utrzymywał, pomimo chwilowego tylko pobytu pana; jak z krakowskim ludem w Krzeszowicach, co najbliżej wpływu, najsilniej też przywiązał się do dworu, tak niemniej z mazurskim ludem w Staszowie i Mędrzychowie, pomimo, że tam przeszła katastrofa 1846 r.; ten sam stosunek istniał nareszcie z mało-ruskimi i ukraińskimi włościanami. Oczynszowanie włościan dóbr leżących w Królestwie Polskiem i Okręgu Krakowskiem było pierwszym aktem Adama Potockiego po uzyskaniu pełnoletności. W dobrach galicyjskich reformy tej rząd nie dozwolił przeprowadzić. Nadzór nad oficyalistami, dane instrukcye i surowe napomnienia wszędzie zapewniły utrzymanie wpływu i ufności między dworem, folwarkiem a gromadą. W tych patryarchalnych stosunkach z ludem wiejskim spotykały się dwie pierwszorzędne potęgi naszego społeczeństwa, i rzeczą to już dowiedzioną, że w dobrach możnych panów te stosunki patryarchalne najmniej zachwianemi były, bo najmniej w nich zostało śladów ucisku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

bickiego (d. c.); — Książę Bismark i szkoła chrześciańska" (dok.): — „Ursynów" wiersz Niemcewicza; — Korespondencya z Poznania; — Kronika.

— W Lisku i Gwoździcu otworzono dla powszechnego użytku stacye telegraficzne z ograniczoną służbą dzienną.

— W Tarnopolu powiesił się d. 6 b. m. pisarz pokątny Zenon Ilnicki, obwiniony, jak donosi *Gaz. Lwowska*, o oszustwo.

— Rotmistrz ułanów hr. Mitrowski, o którego śmierci w pojedynku w Wielkich Mostach wczoraj donieśliśmy, poległ od kuli porucznika od ułanów bar. Jabłońskiego, również jak Mitrowski, Czecha. Porucznik jest synem jenerała Jabłońskiego, znanego z lat dawniejszych w Krakowie, gdzie stał załogą. Jenerał Jabłoński wstawiał się u N. Pana za synem swoim oddanym pod sąd wojenny.

— Zabójca X. Tupalskiego, a sługa jego Łazowski, został zatrzymany we wsi Starej Rudzie pod Maryampolem, a nie w samem mieście, jak nam pierwotnie doniesiono. Powodem aresztowania był brak paszportu; ale byłby prawdopodobnie został puszczony, gdyby nie próbował uciec i nie ratował się przed pogonią rewolwerem. Wówczas bowiem dopiero odstawiono go do naczelnika powiatu. Wraz z nim zatrzymano młodą kobietę nazywającą się Walerya Czujkiewiczowa czy Czujkiewiczówna.

— Ze wszystkich miast Rosyi dochodzą mniej więcej jednobrzmiące sprawozdania o obchodzie uroczystości dwóchsetletniej rocznicy urodzin Piotra I; nawet w Polsce Moskale wszędzie szukali chluby z brania udziału w uroczystości tutaj nakazanej przez wyższe władze. Ponieważ wszędzie uroczystość kończyła się obiadem, na którym wznoszono zdrowie Cara, jego rodziny, oddawano cześć pamięci Piotra Wielkiego, a prócz tego nie szczędzono również kielichów dla miejscowych wielkości urzędniczych i nawet prywatnych; a z drugiej strony zabawy ludowe zawsze również kończą się zbytkiem trunku: można więc z pewnością twierdzić, że przy wysokiej akcyzie, jaką rząd pobiera od napojów spirytusowych, koszta urządzenia uroczystości przez rząd poniesione, nietylko zwróciły się, ale zapewne kasa państwa znaczną jeszcze otrzymała przewyżkę. W dobrze uorganizowanych państwach nakazane manifestacye wychodzą zatem na korzyść skarbu, a rząd rosyjski musi dbać o akcyzę z napojów spirytusowzch, gdyż ona stanowi trzecią część dochodów państwa około 160 milionów rubli rocznie i ciągle wzrasta. Rozwój pijaństwa połączony jest przeto bezpośrednio z interesem rządu, który nie może zaniedbywać pielęgnowania w narodzie tak zyskownego dla siebie nałogu.

— W Bostonie w Stanach Zjednoczonych rozpoczęła się 17 bm. wielka uroczystość muzykalna w której wzięło udział 16.000 śpiewaków; orkiestra składała się z 1600 instrumentów; kierował nią Strauss. Słuchaczy było 20.000.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 19 czerwca pochmurno, przed i po południu drobny deszcz; termometr od + 9°.2 do + 15°.6 R., Barometr prawie bez ruchu; dnia 20 czerwca o godzinie 6ej rano stan jego był 328'''.60, termometru + 10°.0 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 21 czerwca: Śgo Alojzego Gonzagi wyznawcy.

Sprawy sądowe.

Kraków d. 20 czerwca.

Donosiliśmy przed kilku miesiącami o rozprawie głównej odbytej w sprawie Mateusza Kasznika, leśniczego XX. Cystersów w Mogile, którego Sąd krajowy krakowski za zbrodnię morderstwa popełnionego na osobie Kudrzyńskiego, włościanina z Łęgu, skazał na 16 letnie ciężkie więzienie. Dowiadujemy się właśnie, że Sąd wyższy na skutek rekursu założonego przez obrońcę Kasznika adw. Dr Machalskiego, uchylił wyrok pierwszej instancyi i Kasznika uznał za niewinnego.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

Kraków 20 czerwca. Komitet wykonawczy komisyi krakowskiej na posiedzeniu z 18 czerwca b. r. uchwalił udać się do obu komisyj wystawowych w Brodach i we Lwowie z następującym wnioskiem:

W dziale nazwanym „*Exposition des amateurs*" może Galicya znakomite zająć miejsce, posiada bowiem w prywatnych i publicznych zbiorach wiele przedmiotów rzadkich i cennych tak pod historycznym jak pod artystycznym względem. Wszystkie trzy komisye krajowe otrzymują w tej mierze zgłoszenia, ma być wystawiony namiot turecki z przyborami z czasów oblężenia Wiednia i tp.

Jeżeli w ogóle porozumienie i wspólne działanie komisyi jest pożądane, to w dziale tym jest tem bardziej potrzebne i korzystne, a mianowicie: przedmioty tu należące, jako kosztowne, wymagają dobrej opieki i opakowania, wysłania w plumbowanym wagonie pod osobnym nadzorem, jak również specyalnego nadzoru na wystawie.

Otóż gdyby wszystkie trzy komisye, zgłoszone do tego działu, okazy zechciały razem w Krakowie — co zresztą jest po drodze — zgromadzić, można by je tutaj w całość pewną ułożyć, mogłyby być razem w jednym wagonie wysłane pod opieką jednej osoby, przez co zmniejszyłyby się znacznie koszta transportu, przez takie wspólne zarządzenie.

Postąpienie takie byłoby pożądanem nadto ze względu na historyczno-narodową godność kraju, jak również dla zapobieżenia, żeby przypadkiem jedne i te same rzeczy od trzech komisyj wysłane nie były.

Komitet wykonawczy komisyi krakowskiej byłby również gotów z przedmiotów tych urządzić w Krakowie wystawę, z której dochód ułatwiłby zapewne koszta transportu, oraz sprawienie zamkniętych szklanych szaf i tp., gdyby i ten wydatek przez krajowe komisye miał być poniesiony. Taka miejscowa wystawa zachęciłaby także do udzielenia okazów swoich i tych posiadaczy zbiorów, którzy dotąd nie mają chęci brania udziału w wystawie; zobaczyliby bowiem, że inni dla honoru kraju zbiorów swoich i pamiątek użyczają.

Komitet wykonawczy komisyi krakowskiej przedstawia Szanownej Komisyi powyższe wnioski do rozwagi i uprasza o rychłą odpowiedź w celu przedsięwzięcia stosownych kroków. Wspomniona bowiem wystawa musiałaby się odbyć w Krakowie w miesiącach od października do grudnia b. r.

Przypominamy, że jeszcze tylko 10 dni do nadsyłania zgłoszeń na wystawę, poczem żadne już zgłoszenie przyjętem nie będzie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Księgosusz pojawił się w Żukowie w powiecie Brzeżańskim. Z tego powodu oznaczono trzechmilowy okrąg zarazy sięgający w powiaty Brzeżański, Złoczowski, Przemyślański, Rohatyński i Podhajecki i zakazano odbywać targów na bydło w Brzeżanach, Narajowie, Kozowie, Rohatynie, Pomorzanach, Dunajowie i Stratynie.

Oświęcim 20go czerwca. Na wczorajszy targ przybyło wołów 1600. Targ był ożywiony, płacono za cetnar mięsa loco Wiedeń złr. 34½. Dotąd pozostaje niesprzedanych 360 sztuk.

Ajencya Banku galicyjskiego dla handlu i przem.

Kasa Oszczędności miasta Tarnowa w roku 1871 miała ogólnie dochodu 643,097 złr. wydatków zaś 637,048, czyli pozostało z końcem roku w kasie 6049 złr. Stan wkładek wynosił z r. 1870 przeniesiono 412,977 złr., w roku 1871 przybyło 411,804, razem 824,781 złr. a wraz z prowizyą 855,279 złr. Wypłacono zaś w r. 1871 kapitałów wkładkowych wraz z procentami 267,876 złr. pozostało zatem do przeniesienia kapitałów zaoszczędzonych 587,402 złr.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 19 czerwca.

Posady: Komisarzy powiatowych i koncepistów namiestnictwa (800 zł.), podania do 1 lipca.

Licytacye: D. 2 lipca w sądzie pow. w Niepołomicach sprzedaż przymus. gruntu N. 156 w Woli Batorskiej. — D. 15 lipca w sądzie pow. w Ulanowie publ. sprzedaż real. N. 75. — D. 28 czerwca w sądzie pow. w Rożniatowie sprzedaż publ. realn. N. 175 tamże.

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski o wykreśleniu firmy: „E. Landau et Rakower." — Sąd obw. w Tarnopolu Wiliama Wyndhama o nakazie zapłaty Jabówi Menkes 2000 zł. — Sąd kraj. krakowski o wpisaniu firmy: „Moritz Reich." — Sąd kraj. krakowski Emila i Marcelego Łobeskich, oraz masę po ś. p. Emilii Kowalewskich, że przeciw nim wniósł Floryan Nowacki pozew o zniesienie współwłasności dóbr Marcówka, rozprawa 7 sierpnia. — Sąd obw. tarnowski Olimpię Grocholską o nakazie zapłaty Hennie Gleitzmann 50 zł., 100 zł., 251 zł. i 150 zł. — Sąd kraj. lwowski o wpisaniu firmy: „W. S. Wilczyński". — Sąd pow. w Buczaczu Motia i Reisle Langenbergów o nakazie zapłaty 50 zł. i 42 zł. Mojż. Ebrowi.

Przyjechali do Krakowa od 19 do 20 czerwca.

HOTEL POLLERA: Leon Rylski właś. dóbr z Galicyi, Tadeusz Wiktor właś. dóbr z Galicyi, Stefania Konopczyna wł. dóbr z Galicyi, Józef Ulanicki właś. dóbr z Galicyi, X. Warbecher z Galicyi, P. Süssman, R. Voelkl, T. Seliger, B. Wisch i C. Maiwald budowniczy z Wrocławia, Karol Ciszewski właśc. dóbr z Makowa, H. Rosenberg wł. d. z Rosyi, Stanisław Konopka z Pułtawy, A. Volk kupiec z Brzetysławia, Onufry Pieczkowski z Rosyi, Sydow z Prus, Weis właś. dóbr z Prus, Adolf Miller budowniczy z Mysłowic, Theodor Lilienhof z Sierszy, Gwido Rütgers z Wiednia, Józef Kraus budowniczy z Ostrawy, Ludwik Kowalski z Granicy, Marya Byszewska właśc. dóbr z Kongresówki, Konopczyna właśc. dóbr z Dyamentu, Madejski z Galicyi, Henzel z Galicyi, Stanisław Rodkiewicz właśc. dóbr z Galicyi, Stanisław hr. Rej właśc. dóbr z Przyborowia, Julian Piwniczka z Wiednia, Otto Brée kupiec z Berna, Józef Schenk właś. dóbr z Wiednia.

HOTEL SASKI: Ferdynand Kołupaiłło z familią właśc. dóbr z Litwy, Iza hr. Potocka wł. dóbr z Praszki, Jakób Sacowicz z żoną wł. dóbr z Białegostoku, Julia Adolfowa z Warszawy, Julian hr. Łubieński właś. dóbr z Warszawy, Petronela Rosenfeldowa z córką z Warszawy, Marcin Deffler kupiec z Wiednia, Roman hr. Sołtyk jenerał z Wiednia, Michał Sadowski wł. dóbr z Kongresówki, Maryan Dydyński właś. dóbr z Galicyi, Zofia Cykatowa z Charkowa, X. Karol Laty z Berlina, X. Wiktor Schmidt z Katowic, Paweł Kawka kupiec z Czerniowic, John Edward Giles z Anglii, Hilary Treter wł. d. z Laszek Królewskich, Franciszek Bucharewicz Dr med. z Kiszeniewa, Michał Sołtan właśc. dóbr z Wołynia, Bazyli Wranowicz z familią sekretarz kolleg. z Kiszeniewa, Emingerowa z córką z Wiednia, Henryk Bidder rotmistrz w. rosyjs. z Rosyi, Teodora Wężykowa i Sabina Dobrowolska z gub. Siedleckiej, Marya Jędrzejowiczowa z Zaczernia, Karol Süsserman urzędnik z Tyflisu, Władysław Słomiński inżynier z Jass, Tadeusz bar. Horoch właś. dóbr z Galicyi, Bohdan Piątkowski wł. d. z Bardyowa.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Wincenty Skarżyński urzędnik z Przemyśla, Aleksander Borkiewicz właśc. dóbr z Warszawy, Teodozya Kolksteinowa wł. dóbr z Kongresówki, Ryszard Klet kupiec z Berlina, Jakób Swoboda właśc. dóbr z Piotrkowa, Ludwik Wyrzembecki dyrektor szkoły z Warszawy, X. Władysław Parzycki z Galicyi, Anna Gasserowa z Radomska, Józef Walsleben kupiec z Wiednia, Marya Kiellińska właśc. dóbr z Zawiercia, Adam Kotowski wł. dóbr z Kongresówki, Dunin Brzezinowski artysta z Paryża.

HOTEL pod RÓŻĄ: Wł. hr. Wodzicki właśc. dóbr z Niedźwiedzia, M. Kończa wł. d. z Litwy, K. Müller kupiec z Wiednia, M. Makowski ze Lwowa, Gustaw Rutkowski z Paryża, Jakób Piotrowski z Odessy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Peszt 19 czerwca. W komitacie Eisenburskim wybrany hr. Gejza Szapary, w komitacie Turockim Józef Justh i Koloman Justh, w komitacie Wieselburskim Paweł Major, w komitacie Zwoleńskim Radwansky, w komitacie Czanadzkim Erkövy i Dedinszky, wszyscy Deakiści. W Szarvas wybrało stronnictwo reformy bar. Podmanitzkiego.

Berlin 19 czerwca. Wobec najświeższych żądań robotników w fabrykach machin postanowili fabrykanci zaprowadzić w przecięciu pracę 10 godzinną, płacę ustanawiać za obopólną ugodą, a przez dwa miesiące nie przyjmować robotników, którzy zeszli z roboty; następnie świadectwo wydane przez fabrykanta przy odejściu robotnika wymaganem będzie przy jego przyjmowaniu w innej fabryce. Parlament ma być dziś zamkniętym przez ministra Delbrücka.

Frankfurt 18 czerwca. Księżna Małgorzata, żona królewicza Włoskiego, przybyła tu dziś rano i wysiadła w „Hotel de Russie."

Paryż 18 czerwca. *Messager de Paris* donosi: Hr. Arnim bawi od soboty w Wersalu dla przyspieszenia układów o spłatę kontrybucyi; jutro zaś wraca do Paryża. Baron Alfons Rothschild jedzie do Londynu dla naradzenia się z kapitalistami angielskimi.

Wersal 18 czerwca. Jak donosi ajencya Havasa, układy względem wyprowadzenia wojsk niemieckich prowadzone są zadowalniająco, ale nie przyszło jeszcze do stanowczej ugody. Wszelkie pogłoski tyczące się cyfr i terminów spłaty oraz pożyczek na ten cel zaciągnąć się mających, są mylne; jeszcze tych pytań nie wzięto dotąd pod rozbiór. Wiadomość, jakoby była mowa o przedłużeniu okupacyi Toul i Belfortu, pozbawioną jest podstawy. — Narady między lewym i prawym środkiem zgromadzenia narodowego w celu porozumienia się obopólnego, nie doprowadziły, jak się zdaje, do pożądanego celu.

Rzym 18 czerwca. Poseł austryacki przy Stolicy Apostolskiej bar. Kübek wziął urlop ze względu na stan zdrowia swego i wróci tu dopiero w początkach października.

Madryt 17 czerwca. Gabinet odebrał liczne powinszowania od korporacyj ludowych. Zapewniają, że pierwszem rozporządzeniem, jakie wyda nowy rząd, będzie usunięcie tych sędziów, którzy się okazali być winnymi uadużycia władzy przy wyborach. Zorilla w mowie mianej przy swoim przyjeździe do Madrytu, rzekł: Jeżeli blask rewolucyi został na chwilę przyćmionym, to teraz w całej swojej świetności wystąpi.

Madryt 17 czerwca wieczór. Zapewniają, że ministeryum zwoła kortezy i przedłoży im projekt ustawy zmieniającej wniosek przedostatni przez rząd wniesiony a tyczący się długu zagranicznego. Projekt ustawy zatrzymuje wprawdzie myśl strącenia trzeciej części procentu, ale naznacza, iż zamiast obligacyj umarzalnych wydawane będą tytuły renty krajowej.

Perpignan 18 czerwca. Telegram z Gerony zaprzecza, aby w tem mieście zrobiono *pronunciamiento* federalistyczne.

Londyn 18 czerwca. Doniesienie udzielone przez rząd francuski posłowi angielskiemu lordowi Lyons mówi, że okręty przybywające do portów francuskich od strony oceanu i cieśniny Kaletańskiej, nie potrzebują wykazywać się świadectwami zdrowia.

Konstantynopol 18 czerwca. Misya ministra rumuńskiego Kostaforu spełzła bez skutku. W. wezyr oświadczył, iż nie może nic przeciw interwencyi państw podpisanych na traktacie paryskim. Kostaforu liczy na Ignatiewa, który jednak kazał mu oznajmić, iż ks. Gorczakow nie może równie dłużej być obojętnym na prześladowanie żydów. Kostaforu wraca w piątek do Bukaresztu.

Porażkę gabinetu w sprawie landwery bardzo starannie zakrywa *N. fr. Presse*. Wierzymy, że znajduje się w pewnym kłopocie dziennik mający być podporą gabinetu, a którego jeden z największych korytarzów najwięcej się przyczynił do owej klęski. P. Herbst podczas głosowania nad wnioskami rządowemi, czyli nad wnioskiem mniejszości wydziału, tak, jak wiemy, rozwijał agitacyę i taki wywierał nacisk, że jemu głównie przypisać należy upadek tego wniosku na wtorkowem posiedzeniu Izby niższej. Donoszą nam, iż groził nawet deputowanym pragnącym wejść do delegacyj wspólnych, że nie będą wybrani, jeżeli za wnioskiem mniejszości oświadczą się. Cóż więc mogło skłaniać p. Herbsta do takiej przeciw temu wnioskowi opozycyi? Nie możemy sądzić, aby sprawa landwery tak gorąco go obchodziła, jako taka, bo wojskowa. Szło więc o to, aby w obec stronnictw wiernokonstytucyjnem okazać przewagę frakcyi burgerministrów. Ale czyż p. Herbst nie wiedział, że zada tym sobem cios rządowi, a przecież *ce n'est que le premier pas qui coute.* Początek tylko trudny, zrobił go p. Herbst, i jeżeli nie w chęci zachwiania gabinetu, to może w przeczuciu, że gdy upadnie, znów dawna wystąpi plejada, a przynajmniej jeden z plejady.... Ależ wystawa, ta fatalna wystawa! Cóż to za zimna woda na jej wspomnienie oblewać musi gorące pragnienia szefa tej pięknej opozycyi!....

Łatwiej jednak uspokoić się o porażkę gabinetu, nawet o landwerę, bo tu w najgorszym razie chodzi tylko o potęgę państwa, jak nad ową katastrofą, że Izba nie zniosła stempla od inseratów! Niewdzięczna Izba, która prasie wiedeńskiej tak czarno się odpłaciła! Prawda, że minister finansów oświadczył, iż skarb bez tego dochodu obejść się w tej chwili nie może; ale cóż to znaczy, skoro p. Herbst tak wymownie żądał tego małego ustępstwa dla prasy. Przypomniała mu wprawdzie *Presse*, że inaczej się na tę samą sprawę zapatrywał będąc ministrem i mając obok siebie Giskrę i Brestla, bo i w ówczas Izba na żądanie to nie przystała. Dziś atoli co innego, gabinet nowej byłby doznał porażki, i to od p. Herbsta. Było tego jednak, jak się zdaje, za wiele. Izba odmówiła wniesionej o zniesienie tego stempla petycyi, i pożegnała prasę, nie potrzebując jej więcej w tej chwili, bo sesya odroczona, a posiedzenie wczorajsze było ostatnie. Tak zresztą wskazywała tradycya, bo obiór delegacyi zwykle bywa ostatnią Izby niższej czynnością.

Byłaby Izba niższa jeszcze jedno miała posiedzenie, gdyby Izba Panów nie była przyjęła zapadłej we wtorek o landwerze uchwały. Ale na to się nie zanosi. Wydział Izby wyższej przyjął wczoraj ustawę o landwerze według jej brzmienia wtorkowego, a minister wojny oświadczył, że na przyszłej sesyi jesiennej wniesie przedłożenie umyślne tyczące się kadr kawaleryi, o co się, jak wiadomo, rozchodzi. Jutro więc zapewne Izba Panów odbędzie posiedzenie, na którem przyjmie ustawę taką, jaką uchwaliła Izba niższa, poczem sesya Rady państwa urzędownie odroczoną zostanie.

Rząd pruski z całą energią wziął się do niemczenia Szląska i Prus zachodnich. Zakazano po szkołach wiejskich używania języka polskiego, a landraci i świeccy dozorcy szkół rozwijają w tym celu czynność, którejby im pozazdrościli Moskale.

W Wiedniu i w Berlinie nastanie chwila wypoczynku po pracach parlamentarnych; ożywi się dopiero Berlin przyjazdem cesarza Franciszka Józefa w wrześniu. Teraz rozjeżdżają się dyplomaci na ferye, tylko jeszcze we Francyi i w Londynie toczą się układy, tam o ewakuacyę i spłatę należytości wojennej, tu o „Alabamę," która dotychczas w niepewności naraża na zerwanie układów z Ameryką.

W świecie katolickim toczy się walka władzy świeckiej z duchowną, a w protestanckim walka wewnętrzna między różnowiercami. Coraz inaczej a coraz racyonalniej występują to kaznodzieje to profesorowie przeciw wszelkiej pozytywnej wierze, a co dawniej toczyły się w Niemczech spory i zapasy między filozoficznemi szkołami, to teraz toczą się między szkołami teologicznemi, a właściwie, że nastąpiło takie między filozofią a teologią na podstawie spekulacyjnej zespolenie, że trudno między niemi dopatrzeć granic. I nie mogło być inaczej, bo gdy religia przestała być wiarą, a stała się nauką, przeto tylko pozytywizm mógł jej dać pewne wytknięte szranki, poza które wychodzić zabronił. Rząd liberalną przywdziawszy sukienkę nie może przestrzegać ścisłości teologicznych protestanckich tez i przez palce patrzeć jest zmuszony na skeptycyzm w samym kościele budzący się. Pierwszem następstwem walki wypowiedzianej przez rząd pruski kościołowi katolickiemu może być wewnętrzny rozstrój w protestantyzmie.

Z Francyi nie ma nic nowego prócz zakulisowych zabiegów partyj rojalistycznych, aby Thiersa skruszyć i przywieść go do wzięcia sobie do boku ministrów z większości zgromadzenia narodowego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Peszt 20 czerwca. W samem mieście wybrany został Deak 1100 głosami przeciw 130. Demonstracya radosna odbyła się z tego powodu. Deak miał mowę przerywaną hucznemi okrzykami. W Budzie i po innych miastach wielu ministrów częścią już wybrano, częścią wybór ich jest zapewniony, jak również Deakiści odnieśli po większej części zwycięztwo nad kandydatami opozycyi, a po części są wobec nich w korzyści.

Berlin 20 czerwca. Parlament uchwalił 181 głosami przeciw 93 ustawę o Jezuitach w trzeciem czytaniu, oraz 151 głosami przeciw 100 wniosek rezolucyjny Völka o zaprowadzenie obowiązkowych małżeństw cywilnych i ksiąg stanu cywilnego, poczem minister Delbrück w imieniu cesarskiem zamknął sesyę parlamentu.

Berlin 20 czerwca. Według urzędowego doniesienia telegrafem, korwety pruskie „Vineta" i „Gazella" zmusiły rząd republiki Hajtyjskiej przez zabranie d. 11 b. m. dwóch korwet hajtyjskich do przyznania wielokrotnie napróżno żądanego uprawnionego wynagrodzenia pewnego kupca niemieckiego.

Rzym 19 czerwca. *Osservatore romano* ogłasza pismo Papieża do kardynała Antonellego. Ojciec Sty uskarża się na bliskie wniesienie w izbie włoskiej projektu ustawy o zniesieniu korporacyj religijnych w Rzymie. Zniesienie takie szkodzi interesom kościoła, jest zamachem na prawo międzynarodowe całego świata katolickiego. Papież mówi o ciągłych uzurpacyach jego zwierzchnictwa, moralności i sprawiedliwości, dodając: Moglibyśmy oszczędzić sobie widoku tego, gdybyśmy szukali schronienia w obcych krajach. Jeżeli powody wysokiego interesu religijnego radziły nam wytrwać przez chwilę w tej siedzibie, stało się to, aby przekonać świat o losie zgotowanym kościołowi i papieżowi. Jest on wolnym, ale nie jest niezawisłym; zajścia między obu władzami są nieuniknione. Bacząc na dobro sumienia katolików, potrzeba, aby orzeczenia jego były swobodne. Nie pojmuje Ojciec Sty, jak można na prawdę mówić o pojednaniu z rządem włoskim. Papieztwo nie może nigdy uchylić głowy przed przywłaszczycielami praw jego. Rękojmie są złudne. Papież poleca Antonellemu udzielić tego pisma reprezentantom obcych państw przy Stolicy Apostolskiej i protestować przeciw zamachom zagrażającym papiestwu i katolicyzmowi. Rządy nie powinny zapominać, że papieztwo dalekie od stawiania przeszkod pokojowi Europy albo jej wielkości, niepodległości Włoch, było zawsze węzłem między ludami a panującymi, ogniskiem zgody, pokoju, a pod względem Włoch prawdziwej ich wielkości, tarczą ich niepodległości i szańcem ich wolności.

Ateny 19 czerwca. Poseł francuski Ferry wręczył notę rządu francuskiego, która żąda zwrotu zaliczonych przez Francyę w r. 1832 na rzecz Grecyi 30 milionów franków.

Washington 18 czerwca. Rząd amerykański postanowił pozostawić sądowi rozjemczemu kwestyę odroczenia; ani się zgadza ani sprzeciwia żądaniu Anglii w tym względzie. Gotów jest prowadzić dalej prace, ale może także czekać, jeżeli zmieniony artykuł dodatkowy nie będzie ratyfikowany przed zebraniem się senatu, które nastąpi w grudniu. Rząd amerykański uznaje władzę sądu rozjemczego pod względem odroczenia, jeśli Anglia nie zechce żadnego szukać pozoru do usumięcia się, i jeśli się nie lęka rozchwiania się traktatu.

Kursa. Wiedeń 20 czerwca godz. 4 min. — 5% zjedn. dług państwa bankn. 64·80. — Zjedn. dług państwa w srebrze 72·15. — Losy z r. 1860 104·50. — Akcye banku 852. — Akcye kredytowe 343·40. — Londyn 112·15. — Srebro 109.90 Dukat 5·36. — Lombardy 204·30. Losy z r. 1864 145·50. — Akcye franco-austr. 143·50. — Napoleony 8·95. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 243.75. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 164·50. Akcye kol. północ.-wschod. 165·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 153·50. — Akcye banku jeneral. —·—. Renta w srebrze 72·15. — Oblig. indemniz. gal. 77·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 201·—. — Akcye anglo-banku 326·50. Akcye kolei rządowéj 355·—. — Akcye kol. siedm. 183·—. — Akcye kol. Rudolfa 180·50. — Akcye kol Pardubic. 182·50. — Akcye kol. północ. 225·—. Tramway 322·—. — Akcye banku budowy 121·—. Akcye kol. wschod. 140·50. — Akcye kol. Alföld. 181·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 114·—. Austryacki bank ogólny 252·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 czerwca. (Wartość kuponów do 21 czerw.)

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za Zł. 100	110 50	109 50	—
Kupony sr. płatne „ „ 100	109 50	108 50	—
Ruble ros. papierowe „ R. 100	152 75	151 75	—
Talary pruskie „ „ T. 100	166 25	165 25	—
Dukaty austr. „ 1 szt.	5 44	5 34	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 99	8 90	—
Oblig. indemn. galic. „ Zł. 100 (oprócz kup. b.)	77 75	76 75	— 65¾
4% listy zast. „ „ „ 100	76 25	75 —	1 89
5% „ „ „ „ 100	83 75	82 75	2 36
6% „ hipot. „ „ 100	90 25	89 —	1 83⅓
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	92 50	91 —	2 83⅓
5% oblig. poż. kolei węg. „ 120	109 75	107 75	2 83⅓
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	109 50	107 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% w. za 1 s. (oprócz kuponu b.)	99 —	96 —	1 89
„ „ Hipoteczn. z 60% „ „ 1 „	167 50	164 50	2 83⅓
„ kolei Karola Ludw. Zł. 210	244 50	242 50	4 95⅚
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	165 50	163 50	1 39
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	97 —	95 —	1 41⅔
4% listy zast. Kr. pol. I ser. 100	93 75	92 25	1 97⅔
4% „ „ „ „ II „ 100	92 —	90 75	1 97⅔
5% „ „ „ za rsr. 100	92 —	90 75	2 47
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	78 —	76 75	— 22
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	47½	45½	—

Wiedeń 19 czerwca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pań. ban.	64 80	64 70
5% „ „ „ sreb.	72 25	72 10
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 75	94 25
„ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ węgiersk.	82 50	82 —
„ „ „ galicyjsk.	77 50	77 —
„ „ „ bukowiń.	76 50	76 —
„ „ „ siedmiog.	80 —	79 50
Pożyczka głodowa galicyjska	—	—
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frk.) 120 złr.	109 —	108 75

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy.	92 85	92 65
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	83 25	82 25
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	93 25	92 75
5 „ węgiersk. losow.	90 20	89 80
5 „ zakł. kredyt. austr.	104 50	104 —
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	89 —	88 60
5 „ Domi. pań. 120 złr.	119 —	118 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	346 —	343 —
„ „ „ 1854	97 —	96 50
„ „ „ 1860	104 50	104 30
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	126 50	125 80
Losy pożyczk. z r. 1864	145 —	144 75
„ prem. poż. węgier.	108 75	108 50
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	191 75	191 25
„ żeglugi parowéj na Dunaju	101 25	100 75
„ księcia Salm	42 —	41 50
„ „ Palffy	30 50	29 50
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischgraetz	24 50	24 —
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ Rudolfa	15 25	14 75
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 —	25 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	848 —	847 —
Zakładu kredytowego	342 40	342 10
Żeglugi parow. na Dun.	610 —	608 —
Kolei półn. Ferdynanda	2252	2248

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	355 —	354 50
„ zachodn. c. Elżbiety	257 25	250 75
„ Pardubickiej	183 —	182 50
„ południowej	204 10	203 90
„ Galicyjskiej	243 75	243 25
„ Czerniowieckiéj	164 75	164 25
„ Albrechta	— —	— —
Kol. węgier. półn. wsch.	165 75	165 25
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	180 25	179 75
Akc. kol. Alf. fiumań.	182 —	181 50
„ „ Kosz.-Bogum.	192 —	191 75
„ „ Siedmiogrodz.	183 —	182 50
„ „ Cisańskiej	280 —	279 50
„ „ wschod. węg.	140 50	140 25
„ „ austr. północno-zachodniej	218 —	217 —
„ „ Franc. Józefa	214 50	213 50
Akcye banku anglo-austr.	325 —	324 50
„ „ anglo-węg.	114 50	114 —
„ austryack. ogóln.	254 50	253 50
„ Zakł. kredyt. węg.	161 50	161 —
„ banku franko-austr.	142 75	142 25
„ „ węgierskiego	114 50	114 25
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	93 —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	— —	— —
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	154 —	153 50
„ dla obrotu ogólnego	201 75	201 25
„ Tow. wyr. ceg. maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikap. spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
„ 400 frank. tureckie	76 10	75 90
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiéj	83 —	— —
„ Koszycko-Bogum.	95 10	94 90

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za (sr. prus. 100 złr. w. a.)	— —	94 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	— —	93 —
Kolej rząd. St. 500 fr.	131 50	131 —
„ „ Emis. 1867	127 50	127 —
Kol. południo. St. 500 fr.	116 25	115 45
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C.F. 100 złr. m. k.	92 25	92 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	104 20	103 90
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 50	93 —
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	79 —	78 —
„ „ w srebrze „	98 —	97 75
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 50	105 —
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	102 50	102 —
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 25	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	91 —	89 75
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	93 50	93 25
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	96 20	95 90
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 50	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	98 50	98 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 38	5 37
„ dukat na wagę	5 40	5 39
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 95⁵	8 95
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Souwereny angielskie	11 30	11 20
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	110 —	109 85
Srebro, kupony	110 25	109 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66⁷⁵
Lwów 18 czerwca		
Dukat holenderski	5 36	5 28
„ cesarski	5 37	5 30
Półimperyał rosyjski	9 15	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 80	1 70
„ papier. „	1 52	1 51½
Talar pruski	— —	— —
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	83 10	82 60
„ „ „ „ 4%	76 60	75 —
„ zast. Banku hip.	90 —	89 50
Obligi indemn. bez kup.	77 50	77 —
Akcye kol. galic. b. kup.	248 —	247 —
„ „ lwows.-czern.	164 25	163 —
„ Banku hipot. gal.	167 50	166 —
Warsz. 18 czerwca.		
Listy zastaw. 1 ser. rub.	93 40	93 10
„ „ 2 „ „	91 60	91 30
„ kupon „	— —	1 95⁵%
„ „ nowe „	91 50	91 20
„ kupony „	— —	2 44⁴%
„ likwidacyjne „	77 50	77 20
„ kupony „	— —	—18⁸%
Kolej warsz. wiedeńska	— —	96 50
„ „ bydgoskiéj	77 —	76 —
„ „ terespolskiéj	— —	120 —
„ „ łodzka	106 75	106 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą: rano	Odchodzą: po poł.	Przychodzą: rano	Przychodzą: po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.13	—	—	3.18
„	pospiesny	—	9.35	7.33	—
„	miesz.	—	n.10.36	5.39	—
„	wielicki	11.30	„ 11.—	6.54	8.15
„	wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„	pospiesny	—	7.30	—	8.18
„	„ miesz.	10.10	—	11.59	—
„	na Oświęć. wrocławski	—	—	—	3.28
„	do Wrocław. mysłowic.	—	—	—	—
„	warszawski	8. 2	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie:	krakowski	n 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
	lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
		9.28	—	9.19	—
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
	lwowski	—	6.39	—	6.29
		—	10.48	—	10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12·38
w Tarnopolu:	lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.13
w Podwołoczyskach:	lwowski	11.—	6.40	7.47	1.—
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.—
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— 3.39	3.— 4.05	7.31

Słowo wdzięczności.

Jakże wielką boleścią serca nasze przejęte zostały, tak niespodziewaną, tak przedwczesną śmiercią JW. Hrabiego **Adama Potockiego.** Lecz nie tylko na chwilę okryliśmy się czarnym kirem smutku; w głębi serc naszych ciężki żal i boleść długie lata trwać będzie.

Zanim w pośrodku narodu znajdą się światli mężże, którzy piórem swem uczczą pamięć pełnego zasług ś. p. Hrabiego, czyny Jego przekażą dla przykładu następców, dla chluby potomności; niech mi wolno będzie choć słabemi słowy ale sercem przepełnionem wdzięcznością dodać listek wawrzynu do wieńca chwały, który współcześni rodacy nie pominą złożyć na Jego grobowcu.

W szczęściu człowiek częstokroć nie czuje cierpień bliźniego, a serce jego staje się twardszem od głazu zimnego, od marmuru. O! jakże dalekim był od tego ś. p. nasz hrabia Adam Potocki! Żył on bowiem nietylko dla siebie, ale i dla szczęścia drugich, nie szczędząc majątku swojego ani dla dobra kraju ani dla uszczęśliwienia biednych. W szlachetnem sercu Jego każde nieszczęście znalazło wsparcie, współczucie. Nie zwykł on był udzielać tylko jednorazowych datków, ale wzywającym Jego pomocy, na całe życie byt zapewniał. Sieroty odbierały edukacyę, która im zapewniała dalsze utrzymanie; kaleka w dobrach Jego znajdował przytułek, chory w szpitalu Krzeszowickim pomoc i opiekę; wdowom w swych dobrach wydzierżawiał mniejsze folwarki, ażeby dając sposób do pracy, zapewnił utrzymanie. — Umiał też ś. p. Hrabia i na swoich zastępców wybierać Obywateli prawych, szlachetnie myślących, którzy byli chętnemi wykonawcami Jego szlachetnych czynów i wspólnie z Nim spieszyli, gdzie można było otrzeć łzy, zagoić rany serca. Podwoje pałacu Jego nigdy nie zamykały się przed nędzą i niedostatkiem, jak i serce ś. p. Hrabiego, zawsze otwartem było na głos nieszczęścia. Dla swoich podwładnych nie stawał się dumnym Panem, ale raczéj ojcem i opiekunem, to też i oni kochali ś. p. Hrabiego, jak przywiązane dzieci. W czasie ostatniéj choroby boleli boleścią Jego, gorzkie łzy wylewając na samo wspomnienie, że Go już niedługo utracić mogą.

Wielkość straty czują szczególnie ci, którym los zdarzył bliżéj poznać szlachetne duszy i serca przymioty ś. p. Hrabiego. Od lat 24 zostając w dzierżawie jednego z folwarków ś. p. Hrabiego, mając sobie dany sposób do pracy, który jest jedyną rękojmią utrzymania nieszczęśliwéj wdowy, a jednak przez cały ciąg tego czasu nawet i jednem słowem nie mogłam złożyć podzięki, bo ś. p. Hrabia nie lubił tego, by mu składać hołd wdzięczności za Jego dobrodziejstwa.

Niechże mi przynajmniéj po za grobem wolno będzie uczcić pamięć Jego, bo równie żal nasz jest wielki po zgonie, jak wielką była miłość ku Niemu za życia.

Lecz nietylko my płaczemy i długie lata płakać będziemy nad grobowcem, kryjącym drogie dla nas zwłoki. Przedwczesna śmierć ś. p. Hrabiego, dla całego narodu dotkliwą być musi. Kraj nasz, niegdyś tak bogaty w ludzi zasłużonych ojczyźnie, Senatorów, Wojewodów, Hetmanów, z których wielu było przodkami ś. p. hrabiego Adama Potockiego, dzisiaj zubożały, cieszyć się może tylko cnotami ich potomków, chlubić ich imieniem; a właśnie między innymi pierwsze miejsce trzymał JW. hrabia Adam Potocki; bo on nietylko był ojcem, opiekunem, dobrodziejem nieszczęśliwych, ale oraz niejako reprezentantem narodu, chlubą i ozdobą jego.

Łzy nasze, połączone z boleścią narodu, niech będą niejako pozagrobowym hołdem czci, uwielbienia i wdzięczności dla tak wspaniałomyślnego Męża.

„Którego święta miłość bliźniego ujęła,
Mężu prawy! spoczywaj w pośród Twego dzieła.
Miniona starożytność niech rycerzy głosi,
Nędzna sława, co światu nieszczęście przynosi,
Nie ten godzien pamięci, kto gnębił, kto zdzierał,
Nie ten co łzy wyciskał, lecz co je ocierał."

(1126) E. K.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*